Ner 127. Kraków, Środa 7 Czerwca 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 5 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) W roku ubiegłym staraniem *Halickiej Rusi*, a z drukarni Stauropigijskiego Instytutu, wyszła broszurka p. t.: „Łucka Stauropigia i krótka historya russko-unickiej Cerkwi.“ Broszurka liczy 27 stronnic, a cena jej niska: 6 centów — zatem ułatwiająca jak największe rozpowszechnienie. — Dewizą broszurki cicerońskie: *Historia vitae magistra* — autorem O. A. M....w (Markow!). Nie posądzajmy wszakże tego autora o pracę samodzielną lub źródłową. *Magistra vitae* dla tego pana, to nie historya, czerpana z dokumentów, oświetlona poglądem krytycznym; mistrzem jego zwykle — Pobiedonoscew i Towarzystwo dobroczynności, lub „petersburscy kapitaliści,“ wspomagający wspaniałomyślnie zbankrutowane „Zawedenja,“ za pośrednictwem Naumowiczów.... W tym wypadku powtarza on pacierz za p. N. W. Reutskim, który w *Kijewlaninie*, znanym polakożerczym organie, wydrukował cały szereg artykułów o Stauropigii łuckiej. Drukarnia lwowskiej Stauropigii i p. O. A. M....w pospieszyli wydać je tutaj ku nauce galicyjskich „russkich“

Zaraz na pierwszej stronnicy dowiadujemy się z ust p. Markowa, że „Unia w Polsce była w zupełnem zaniedbaniu, gdyż polskiemu rządowi szło mianowicie o to, ażeby z unii kościelnej nie zostało śladu i ażeby wszyscy greko-katolicy zostali rzymskimi katolikami i Polakami.“

Niepodobna wdawać się w zbijanie wszystkich historycznych faktów, nagromadzonych przez firmę Reutski-Markow, dla udowodnienia niegodziwości polskiej i katolickiej, a wykazania rosyjsko-prawosławnej cnoty. Podniesiemy tylko ważniejsze ustępy i frazesy, które mogą dać dokładne wyobrażenie o zacnej tendencyi całej rozprawy.

„Państwowa unia Litwy z Polską — piszą ci panowie (str. 6) — dokonana na sejmie 1569 r., i unia religijna, przeprowadzona na soborze brzeskim 1596 r., były temi dziejowemi faktami, które zachwiały prawosławno-russkim ustrojem życia w samych jego podstawach.“

A jakież były następstwa tego zachwiania? Oczywiście jak najbardziej ujemne. Pp. Reutski-Markow wypowiadają to bez ogródki.

„Unia państwowa — czytamy na str. 6 — pociągnęła za sobą napływ do miast żydów i Jezuitów. Żydzi, dzięki opiece Polaków i swojej solidarności, odebrali prawosławnym mieszkańcom na Rusi cały miejski przemysł i handel, wyparli z miast żywioł ruski i zajęli jego miejsce. Miasta prawie w połowie opustoszały. Czysto prawosławno-russkie miasta zamieniły się w na pół żydowskie. Opustoszał też i przyjął pół-żydowski charakter i Łuck. Jezuici skierowali całą sztukę i potęgę swojej propagandy przeciw przedstawicielom znakomitszych rodów szlacheckich i przy końcu XVI wieku „przeprowadzili“ na katolicyzm bardzo znaczną mniejszość tych rodów.“

Takie skutki były unii państwowej. Niemniej fatalne następstwa — zdaniem tych panów — pociągnęła za sobą unia religijna.

„Brzeska unia — czytamy dalej — której plan dawno był zamierzony przez Jezuitów, uczyniła dla katolicyzmu jeszcze więcej. Wszelkiemi możliwemi uciskami z jednej strony, przynętami zaś godności i bogactw z drugiej, Jezuici pozyskali dla planów swoich większość ówczesnych prawosławnych russkich biskupów. Rezultatem tego był sobór brzeski 1696 r., na którym większa część russkich biskupów i znaczna część russkiej szlachty przystąpiła do unii.“

Zatem unia tak polityczna, jak i religijna, to, wedle przedstawienia tych panów — katastrofa dla Rusi, to panowanie Polaków, Żydów i Jezuitów! to zniszczenie miast, przemysłu i handlu, to oddanie całego społeczeństwa ruskiego na pastwę żydów, na ofiarę jezuickich prześladowań!...

Że tak twierdzi p. Reutski, prawosławny Rosyanin, piszący w *Kijewlaninie*, temu się dziwić nie można. Wiadomo, jacy nieraz ludzie i w jakich najczęściej celach piszą w Rosyi historyę — przecież p. Budiłowicz z katedry profesorskiej utrzymywał z całą powagą, że polski język to — narzecze rosyjskiego! Ale że te wszystkie tendencyjne fałsze p. Reutskiego powtarza p. Markow, dotychczas, o ile wiadomo, unita, mieszkający w Galicyi, że je podaje swemu społeczeństwu ruskiemu i unickiemu, że wreszcie Stauropigijski Instytut nie waha się dawać firmy takiemu wydawnictwu i rozsprzedaje „krótką historyę“ po 6 ct. za egzemplarz — to rzeczywiście zdumiewa. A ta propaganda dzieje się bez żadnego protestu ze strony grecko-katolickich Rusinów, bez protestu ze strony jakiegokolwiek ruskiego pisma... I ten sam p. Markow, który w ten sposób śmie zohydzać wszystko co tylko katolickie i unickie — ten sam p. Markow przy nadarzonej sposobności zabiera głos, jako obywatel kraju, jako Rusin i unita — on daje nieraz napomnienia biskupom i żąda dla siebie i stronnictwa swego równouprawnienia, wszelkiej swobody działania!

Ale to jeszcze nie koniec. Posłuchajmy dalej, co p. Reutski za pośrednictwem p. Markowa mówi Rusinom-unitom w Galicyi o następstwach unii.

Unia wywołała prześladowania, ba, nawet zbrodnie. „Biskup łucki i ostrożski Cyryl Terlecki, jeden z pierwszych, który przyjął unię, stał się prześladowcą prawosławia“. Nietylko prawosławne cerkwie zamieniał na unickie albo zamykał, ale gdy lud garnąć się począł do prawosławnego „swiaszczennyka“ Stefana Dobryńskiego, biskup Terlecki nie zawahał się przed zbrodnią. „Z rozkazu biskupa Terleckiego, słudzy biskupi pochwycili Dobryńskiego, gdy szedł z Łucka do swego monasteru i Dobryński znikł... To było w Grudniu 1697 r., a na wiosnę, gdy na rzece Styrze lody spłynęły, i trup Dobryńskiego wypłynął... W tym czasie Jezuici wszystkiemi sposobami przeciągali lud na unię...“ (str. 7).

W epoce takich prześladowań, w obronie uciśnionych, w obronie prawosławia i russkiej narodowości (u pp. Reutskiego-Markowa to zawsze jedno!) staje łuckie prawosławne Bractwo Podwyższenia św. Krzyża (str. 8). Następuje krótka historya rozwoju i usiłowań tego Bractwa, które wreszcie „stanąwszy na twardym gruncie i połączywszy w sobie główne siły prawosławia, w ciągu całego wieku trzymało silnie sztandar prawosławia w walce z katolicyzmem i unią...“ (str. 10). „Ujrzawszy w Bractwie stanowczego i wytrwałego przeciwnika, katolicy i unici skierowali przeciw niemu całą siłę swoich ciosów. Bandy jezuickich studentów, uzbrojone szablami, strzelbami i pałkami, wielokrotnie napadały na cerkiew bracką i brackie instytucye, wyłamywały okna, drzwi, niszczyły meble, sprzęty, raniły a niekiedy mordowały na śmierć starców, chorych i zakonników i uciekały...“ (str. 11). Słuchaj galicyjski narodzie ruski! Tak to było za panowania Polski, oto następstwa unii i katolickiej propagandy!

Pomimo wszakże tak okrutnych prześladowań, nieustraszone Bractwo nie ustawało w swej bohaterskiej obronie prawosławia i russkiej narodowości. Temu też zawdzięczać należy, iż ilekroć lepsze nastawały czasy, wnet prawosławie odnosiło nad katolicyzmem zwycięztwo. Gdy w roku 1637 umarł biskup unicki, Poczapowski, przywilej królewski na biskupią stolicę łucką otrzymał prawosławny, Atanazy Puzyna, który dla urzeczywistnienia tego przywileju musiał do śmierci swej prowadzić okrutną walkę z katolikami i unitami. Działając wszakże zgodnie z Bractwem, zdołał Puzyna odnieść zwycięztwo. Unitom udało się zaledwie utrzymać przy sobie cerkwie i monastery w dobrach katolickiej i unickiej szlachty... „A lud prosty, przeprowadzony przedtem na unię, „masami“ powracał na prawosławie“.... (str. 12—13).

W przedstawieniu pp. Reutskiego-Markowa zawsze jest tak: prąd naturalny unosi lud ruski ku prawosławiu i Rosyi; unia i katolicyzm to narzucone sztucznie pęta przez propagandę polsko-jezuicką!

Niedługo jednak — biadają pp. Reutski-Markow — trwało to zwycięztwo prawosławia. W drugiej połowie XVII wieku katolicy i unici, korzystając z pomyślniejszej dla siebie politycznej sytuacyi, zaczynają „wyrywać“ z rąk prawosławnych niedawno odniesione zwycięztwo. Odbierają im cerkwie, odrywają przedstawicieli wpływowej szlachty i „uwodzą“ na unię tłumy prostego ludu... (str. 14). Najwięcej ucierpiała prawosławna cerkiew od biskupa lwowskiego, Józefa Szumlańskiego. On to gwałtem zabierał prawosławne monastery i cerkwie i dopuszczał się rozmaitych nadużyć, wyliczonych na str. 15, podczas gdy rząd polski równocześnie „wszelkiemi pokusami“ starał się „uwieść“ na unię prawosławnego biskupa łuckiego, Gedeona Czetwertyńskiego. Gdy zaś to się nie powiodło, oświadczono Gedeonowi, że jeśli nie przejdzie na unię, będzie wysłany do Malborga na wieczne więzienie. Wobec tego Gedeon schronił się do Krupeckiego monasteru w dzisiejszej Czernigowskiej gubernii... (str. 15).

Wówczas nieograniczonym panem stał się Szumlański i wraz z bratem swym Atanazym zaczął „gwałtem“ zamieniać prawosławne cerkwie i monastery na unickie, a korzystając z ich majątków i fundacyj, rozszerzał unię przez zakładanie unickich szkół, bractw i monasterów (str. 16). A przytem ciągłych używano intryg i podstępów. Uległ im biskup Zabokrzycki, którego wprowadzono w sytuacyę bez wyjścia. Oskarżono go o samozwaństwo i naruszenie przepisów kanonicznych, buntowano przeciw niemu parafialne duchowieństwo, a z drugiej strony zapewniano spokój i utwierdzenie na stanowisku, jeżeli przyjmie unię. Zabokrzycki, nie mając innej drogi, przyjął unię... Inni, bardziej wytrwali w prawosławiu, pozbawieni władzy i zagrożeni więzieniem, uciekali. Tak uczynił Cyryl Szumlański, ostatni prawosławny biskup łucki, który zmuszony był uchodzić do Kijowa... (str. 17). Ale pomimo tego — wołają pp. Reutski-Markow — łuckie Bractwo nie ustawało w swej działalności, w duchu prawosławia. — Jakiż to duch — ów duch prawosławia? „Oto nieustraszone Bractwo odprawiało uroczyście służbę bożą, wspomagało sieroty, ubogich nędzarzy, wzmacniało i podtrzymywało chwiejących się w prawosławnej wierze. Ani prześladowania, ani chytre podstępy Jezuitów, ani ciągle groźne zachowanie się wobec Bractwa rządu polskiego, nie mogły powstrzymać tej działalności“... (str. 18). To dobry duch, ten duch prawosławia... O ileż lepszy w tem zestawieniu od katolickiego, który dopuszczał się gwałtów i zbrodni!

Wszakże z początkiem XVIII wieku Bractwo upada — z braku członków. Prawie cała szlachta wołyńska przyjęła unię, nie było więc komu zapisywać się w szeregi obrońców „prawosławia i russkiej narodowości.“ Cerkwią Bractwa, instytucyami i majątkiem zawładnęli unici. W r. 1723 ihumen Teodozyusz Ulnicki, sam jeden, bez udziału starszych, których już, zdaje się, w tym czasie nie było, wnosi protest przeciw X. Trynitarzowi Piotrowi Lubienieckiemu, skarżąc się na zabór *(zachwat)* przez Trynitarzy kawałka ziemi, należącego do Bractwa (str. 19). — To ostatni piśmienny pomnik istnienia bohaterskiej twierdzy prawosławia na Wołyniu!

Ale wówczas i prawosławie było już tam całkowicie zniszczone. I równocześnie okazuje się w całej pełni chytra intryga polsko-katolicko-jezuicka. Po zniszczeniu prawosławia, do czego unia była tylko dogodnym pretekstem, wzięto się teraz do zniszczenia unii, tego niepotrzebnego już narzędzia. „Jezuici — twierdzą pp. Reutski i Markow — łacińskie duchowieństwo i rząd polski wzięli się teraz z całą otwartością i stanowczością do zniszczenia unii, a wraz z nią i russkiej narodowości“ (str. 20). „W tem stuleciu — czytamy dalej — unicka Cerkiew była przedmiotem takichże samych prześladowań, jak dawniej prawosławna i teraz mianowicie okazało się, że gdy Rzymowi szło o katolicyzm, to polskim działaczom o polonizacyę, a nie o unię“ (str. 21). „To zniszczenie unii i Rusi byłoby się powiodło, tembardziej, że dotychczas Rosya nie zwracała uwagi na russko-unicką ludność. Dopiero gdy Polacy podnieśli przeciw Rosyi trzy razy „miatież“ (1794, 1830, 1863), przypomniała sobie Rosya unitów, zaczęła podtrzymywać (!) Cerkiew unicką i duchowieństwo i wyzwoliła je z pod władzy polskiej szlachty i biskupów“ (str. 23). Polacy próbowali przeciwdziałać, ale „russcy unici, pragnąc raz na zawsze oswobodzić się od polskiej opieki i od wynarodowienia, nie widzieli innego wyjścia, tylko przyjąć prawosławie... W 1839 roku nastąpiło powszechne „połączenie“ wołyńskich unitów z prawosławną cerkwią“ (str. 23).

Tak się kończy „krótka historya cerkwi unickiej,“ ułożona ku zbudowaniu galicyjskich unitów przez pp. Reutskiego i Markowa. Historya to rzeczywiście krótka i niepotrzebująca komentarzy.

Od siebie czuł się jednak w obowiązku dodać komentarz p. Markow — komentarz, łączący ową „krótką historyę“ z chwilą obecną. Historya to — powiada on — o tyle pouczająca dla nas, że podobne fakta dzieją się i teraz, w naszych oczach. „Jak w swoim czasie unici dopomagali rzymskim katolikom do zniszczenia prawosławia, tak teraz nasi „nowo-eryści“ (stronnictwo „narodowców“) pomagają nieproszonym opiekunom halickiej i bukowińskiej Rusi do zniszczenia „historycznej russkiej partyi“ (t. j. moskalofilów). Z przytoczonych powyżej wyjątków wiemy, na jakiej „historyi“ opiera się ta partya i dlaczego „historyczną“ się zowie! „Unici — pisze dalej p. Markow — w XVII i XVIII wieku myśleli, że dojdą do znaczenia, gdy nie stanie prawosławnych. A tymczasem, gdy tych nie stało, Jezuici i Polacy zwrócili się z takiemże prześladowaniem przeciw Unii, która przy końcu XVIII w. upadła... To samo — twierdzi p. Markow — stałoby się i z nowo-erystami, gdyby im się tylko udało zniszczyć staro-russką partyę. Plany zniszczenia Rusi istnieją i teraz — przestrzega p. Markow — i stoją ciągle na porządku dziennym, a nie będą uchylone dopóty, dopóki nie nastąpi podział Galicyi na zupełnie od siebie niezawisłe narodowe prowincye“ (str. 23, 24, 25).

Oto gorące marzenie p. Markowa! Przyszłoby do tego łatwo — woła on — „wobec teraźniejszych politycznych okoliczności“, gdyby nie nowo-eryści, którzy poszli na lep polskich polityków, czujących niebezpieczeństwa takiego podziału.

Oto kwintesencya rozumu politycznego p. Markowa i jego stronnictwa. Oto dokładny, zdaje się nam, obraz ich tendencyj, przekonań religijnych i narodowych. To samo, co w owej broszurze, wydanej sumptem dawnego swego organu *Halickiej Rusi*, to samo przy każdej sposobności, może nieco oględniej ze względu na zakaz X. metropolity, chociaż niemniej szkodliwie, propaguje p. Markow w *Hałyczaninie*. Aby prawosławiu torować drogę, on nawet przybiera czasem postać pragnącego zgody chrześcijanina. Pod tym względem arcydziełem w swoim rodzaju jest niedawny artykuł *Hałyczanina* z 6 maja (Nr 89) p. t. „Przeciwnicy połączenia Kościoła“. Autor tego artykułu, nadesłanego niby z prowincyi, pełen jest miłości chrześcijańskiej. On pragnie „zgody“, jak i sam Papież, który „nosi się z myślą połączenia zachodniego i wschodniego Kościoła.“ Ojciec św. nie występuje nigdy przeciw prawosławiu, a z rządem rossyjskim jest w jak najlepszej przyjaźni. Msgr Vannutelli twierdzi przecież, że „w prawosławiu niema ani herezyi, ani nawet schizmy“, a z drugiej strony „uprzejmość“ *(lubeznost')* Rossyi dla Watykanu świadczy, że i Rossya gotowa podać rękę do połączania. I nie podlega — zdaniem p. Markowa — wątpliwości, że Papież byłby już dawno uczynił ku temu krok stanowczy, gdyby nie „znani buntownicy“ *(kramolniky)*, którzy wszelkiemi siłami sprzeciwiają się takiemu połączeniu „dwóch sobie najbliższych *(sic?)* kościołów“, połączeniu, które wszakże jest nieodzowną koniecznością. I tu następują wyrazy pełne miłości chrześcijańskiej. Po co ta walka między wyznawcami jednego Chrystusa? Niestety! — biada *Hałyczanin* — wbrew intencyom Ojca św., który chciałby tę sprawę ku zadowoleniu stron obu załatwić, „trwa u nas dotąd niebywała „heca“ przeciw prawosławiu, o którem tak się pięknie wyraża msgr Vannutelli, cieszący się łaskami Ojca św.“

I tak dalej w tym samym tonie. Cel zaś wyraźny: Wykazać i przekonać czytelników, że między prawosławiem a katolicyzmem żadnej różnicy niema, że przeciw prawosławiu walczą tylko „buntownicy“, wbrew intencyom Ojca św.— że to tylko „heca“, bo w prawosławiu niema „ani herezyi, ani nawet schizmy“.

I czyż teraz można się dziwić, że taki *Hałyczanin*, że taki p. Markow, że całe to stronnictwo sprzeciwiają się wszystkiemu temu, co się w kraju dzieje ku pożytkowi lub podniesieniu. Jestto na każdym kroku objawiająca się, destrukcyjna robota żywiołów z zasady nieprzejednanych, które teraz zwracają się z całą zaciekłością w wiadomych zamiarach przeciw Wystawie krajowej. Zła to wiara i wola, które się żadnym argumentem przekonać nie dadzą. Więc nie przekonywać nam ich argumentami, nie marnować czasu na daremne przejednanie takich przeciwników, lecz rozejrzawszy się dokładnie w ich działaniu i prowadzonej za pomocą takich wydawnictw, jak książeczki Tow. im. Kaczkowskiego i takich jak *Hałyczanin* dzienników, propagandzie, postawić jej stanowczą zaporę, a dążyć dalej z tymi Rusinami, z którymi wspólna praca dla dobra kraju możliwa... A tacy są — i będzie ich coraz więcej — tacy i w Wystawie udział mieć będą. Słusznie też pisze ukrainofilskie *Diło*: „Co na Wystawie będzie płodem umiejętności i rąk ruskich obecnych czy dawniejszych, tego nam nikt nie odbierze. Z drugiej jednak strony nie możemy żądać, ażeby bez nas za nas drudzy się trudzili.“

Porównajmy ten głos z wywodami *Hałyczanina*, porównajmy niektóre nowsze zwłaszcza wydawnictwa *Proświty* z książeczkami i kalendarzami Tow. im. Kaczkowskiego; przysłuchajmy się, co pisze *Prawda*, a co *Hałyczanin*, a wówczas odpowiedź na pytanie: z kim porozumienie łatwiejsze i możebne? — stanie się jasną. Porozumienie to nie nastąpi może w całej pełni tak rychło — bo na wytworzenie fermentu zbyt długo pracowano — ale w zdrowym instynkcie narodowym obu stron rękojmia, że przyjdzie... *Deus sanabiles fecit nationes.*

Przegląd polityczny.

Kraków 6 czerwca.

Jak już wczoraj doniósł nam telegraficznie nasz korespondent, ze strony półurzędowej odezwał się głos, uspokajający rozdrażnienie kół liberalnych

Na kresach lasów.

Opowiadanie wygnańca.

(39) Napisał

Stefan Nabram.

(Ciąg dalszy).

Choroba tymczasem robiła szybkie postępy, a nazajutrz nie było już wątpliwości. Chłopak leżał w malignie, na ciele pojawiły się złowrogie pryszczyki, a w kilka godzin potem twarz, piersi i brzuch przedstawiały jednę tylko sączącą się ranę. Chory nie mówił, nie otwierał oczu, tylko od czasu do czasu ruszał ustami na znak, że pragnie. Paweł nie odstępował go ani na chwilę, a Mateusz zdaleka przypatrywał im się z podełba i robił, co w domu było potrzeba. Nareszcie przyszła nieunikniona ostatnia chwila.

— Ujbanczyk! Ujbanczyk! — szeptał Paweł drżącym głosem, widząc, jak choremu rysy kamienieją, a oddech staje się krótszym. Powieki konającego drgnęły, z czoła spłynęła na twarz fala pół-blasku, pół-cienia, przebiegła wzdłuż ciała i w cichym zamarła dreszczu.

Nie było już chłopaka!

Długo siedział Paweł nad tym stygnącym trupem; głowę wsparłszy na łokciach, nie czuł, że ogień dogasał, a w izbie coraz ciemniej i chłodniej było. Z zadumy zbudził go dopiero jakiś dźwięk niezwykły. Obrócił się żywo i ujrzał starego czarownika w jego czarnoksięskiej odzieży i z dużym tamburynem w ręku. Gotował się on widocznie, nie bacząc na stratę swoją, jak legendarni poprzednicy jego, wyśpiewać niebu przed zgonem ostatnie przekleństwo i skargę. Stanął, na trupa popatrzał, dotknął go krzywą pałeczką, potem pałeczkę podniósł w górę, twarzą zwrócił się na południe, w bębenek silnie uderzył, zaświstał, zaśpiewał i zaczął tańczyć coraz szybciej i szybciej. Paweł patrzył na postać jego, targaną jakąś niepokonaną wewnętrzną siłą, słuchał śpiewu, podobnego raz do jęku i wycia, to znowu do hymnu podniosłego i zwolna tracił poczucie miejsca i czasu, kołowaciał, powoli zasypiał. — Nagle wszystko ucichło. Starzec stał na środku izby, ręką przyciskał serce, a twarz miał boleśnie skurczoną, jak ongi, gdy wróżył. Nim Paweł zdążył poskoczyć do niego, runął na ziemię, jak piorunem rażony, a bęben, wypadłszy z rąk jego, potoczył się i padł, warcząc, opodal.

Paweł schwycił starca za rękę, była bezwładną; przyłożył ucho do ust — zdawało mu się, że nie dyszy; rozniecił więc pospiesznie przygasły ogień i znów się nad starym pochylił. Martwe, zagasłe źrenice wpatrywały się weń surowo; serce nie biło, a z ust sączył się wąski strumień krwi już krzepnącej. Podniósł się więc, odszukał pospiesznie czapkę, rękawice, wdział „parkę“ Ujbanczyka, twarz szalem otulił i ruszył w step, szukać pomocy i przytułku.

Szedł długo, nie myśląc o tem, do kogo chciał trafić, byle tylko być dalej od tego, co za sobą zostawił — byle tylko z żywymi. Gdy mu zarośla zastąpiły drogę, zatrzymał się, usiłując rozpoznać, gdzie się znajdował. Miejscowość wydała mu się znajomą. Postąpił parę kroków i zobaczył ogrodzenie, a w dali białą sylwetkę jurty. Dziwił się, że ognia nie widać, ale spać mogli. — Stanąwszy pode drzwiami, poznał dawniej przez siebie zamieszkany letnik. Otworzył drzwi i wszedł, nie wiedząc, po co to czyni. Ale kiedy usłyszał trzask zamykających się za nim drzwi i ujrzał w głębi połyskujące lodowate źrenice, plamy, wyskoczył, zabobonną przejęty trwogą. Na dworze przypomniał sobie, że niedaleko znajdowała się zimowa sadyba Andrzeja, a chociaż drogi nie było, postanowił ruszyć na jej odszukanie. Okrążył więc dolinę, trzymając się brzegów dobrze mu znanego lasu, brnąc w ciemnościach po śniegu i więzgnąc w zaspach często powyżej kolan. Trafił wreszcie na kołki i płoty i przy niepewnem gwiazd świetle rozpoznał sadybę bogacza. Przelazł przez płot, a omijając leżące na dziedzińcu stosy drzew i nawozu, kierował się prosto do jurty. Tu ognia także nie było, ale byli ludzie. Pod spichrzem stała narta, zaprzężona w parę renów, a wysoki mężczyzna ładował na nią futra i odzież, wyrzucane ze składu. Paweł podszedł niepostrzeżony, a stanąwszy tuż obok, podniósł rękę, aby usunąć szalik, pokrywający usta.

W tej chwili zajęty swoją czynnością człowiek podniósł głowę, a ujrzawszy niespodzianie przed sobą nie po jakucku podpasaną i nie po jakucku szalem owiniętą figurę, krzyknął, w tył skoczył i pospiesznie zaczął zrywać o węgieł budynku zaczepione lejce. Na krzyk jego ze składu wypadł drugi, w którym Paweł poznał Dżjankę, i nie czekając na towarzysza, drapnął przed siebie. Nim Paweł zdołał otworzyć usta, obaj zniknęli, a w dali rozległ się tentent kopyt i świst umykających sani.

Wołał za nimi, ale się nie wrócili, wzięli go zapewne za widmo moru. Wszedł więc do ciemnej jurty, gdzie widocznie spano, i nie budząc nikogo, zaczął szukać drew, aby ogień rozniecić. Drwa znalazł, ale popiół daremnie rozgrzebywał, szukając zarzewia. Dotknął go więc palcami i przekonał się, że był zimny, mokry i śniegiem zasypany. Najwidoczniej Andrzej się ztąd wyniósł i z tego to pewnie powodu wybierano rzeczy ze spichrza. Zakłopotany i na głupich tchórzliwych Jakutów rozgniewany, zaklął głośno i miał już wychodzić, gdy nagle z ciemności doleciał go jęk jakiś.

— Kto tu jest?... kto tu? — krzyknął, zatrzymując się zdziwiony.

Głuche odpowiedziało mu milczenie. Mimowoli wstrząsnął nim dreszcz przykry. Zdawało mu się, że znów wracają doń stare omamienia, ujął więc za rzemień i drzwi uchylił, ale znów jęk go doleciał.

— Kto tu? — powtórzył z mocą i kierując się za głosem, podszedł do łoża gospodarzy. Tam domacał się leżącego na pościeli człowieka martwego i dawno już zastygłego. Jęk jednak rozległ się znowu i tuż w pobliżu. Dotknął twarzy trupa — była jak lód zimną. Nie on więc, ale ktoś inny ruszał się tu i cierpiał. Drżącemi rękami jął szukać zapałek, ale w kieszeniach nic nie znalazł, zaczął więc obmacywać żerdzie i kółka, gdzie obok odzieży Jakuci wieszają często kapciuch i hubkę. Znalazł wreszcie, czego szukał, ale ucieszył się przed czasem: iskry krzesał, ale hubki zapalić nie zdołał. Kto tu w zimie ogień choć na chwilę z swej pieczy wypuści, ten go już rozpalić nie zdoła. Paweł krzesał wytrwale, aż spotniał cały, zmęczył się, ręce krwią obroczył i był gotów płakać ze złości. A tymczasem jęk cichy raz po raz wzywał go o pomoc.

— Nic nie poradzę, ludzi trzeba iść szukać — szepnął. Nim odszedł jednak, zapragnął wiedzieć, kto tak jęczał i kogo miał zbawić. Więc z krzesiwem w ręku schylił się nad łożem i iskrę dobył. Z ciemności wynurzyła się przelotnie surowa twarz Andrzeja, na której osiadł już puch biały szronu i zamigotały zbielałe, osłupiałe jego oczy. Tu już wszystko było skończone, w mroku na zawsze pogrążone. Szukał więc w innych kątach, aż znalazł stos ciepłych futer, które, gdy rozgarnął i w krzemień uderzył, wyjrzała z nich potworna, wykrzywiona, krwią oblana, ale żywa maszkara. Po dużym, żółtym, wystającym, jedynym zębie poznał Paweł Andrzejową. Nie było jednak żadnej nadziei dowiedzenia się od niej czegokolwiek; na wszystkie pytania odpowiadała stale przeciągłym jękiem.

Paweł rezolutnie podciągnął pasa, poprawił odzieży i ruszył szukać ludzi raźniejszych, gdyż nie o niego samego tu chodziło. Na wstępie jednak, zaraz za wrotami, natrafił na różne przeszkody. Naprzód wydało mu się, że idzie złą drogą, wiodącą w głąb stepu, bał się jednak jej porzucić, by nie wpaść na bezdroża i nie zaplątać się ostatecznie; powtóre, obuwie miał przemokłe i zmarznięte. Nad okolicą wisiała mgła i ciemność, niepozwalająca się rozejrzeć. Szedł więc, nie zmieniając drogi i bacząc pilnie, by się nie zbić ze szlaku, a w chwilach wątpliwości zatrzymując się i obmacując ziemię gołemi rękami. Ślad był świeży i zawiódł go w głąb doliny, pod czerniejącą ścianę lasu, przed duży, śniegiem zasypany, ale na jurtę za stromy i za wysoki budynek. Był to stóg siana. Okrążył go, szukając drogi wozowej, a znalazłszy, porzucił stary ślad, i ruszył ku lasowi. Niezadługo poczuł w powietrzu zapach dymu i czerwone ogniki zamigotały przed jego oczami. Nareszcie ujrzał ogień... zobaczy więc i ludzi! I w samą porę, gdyż ziąbł porządnie. Z komina jurty buchały iskry, przez lodowe okna wesoło przeświecała światłość wewnętrzna. Paweł poznał sadybę Filipa. W pobliżu wejścia stała narta, zaprzężona w parę renów; domyślił się czyja, i śmiało do drzwi się zbliżył. Drzwi były z wewnątrz zamknięte. Zastukał; głosy w jurcie ucichły.

— Otwórzcie! — zawołał po jakucku.

Nikt mu nie odpowiedział, tylko ciemne plamy na lodowych szybach zaruszały się niespokojnie.

— Otwórzcie! To ja, Paweł.

Milczenie.

— Otwórzcie! Co to jest Filipie? otwórzcie! to ja! — wołał po rosyjsku i po jakucku naprzemian. Ale drzwi się nie otwierały.

— Cóż wy sobie myślicie? Zamrozić mię chcecie? Teraz nie pora do żartów! Otwierajcie natychmiast! — krzyczał — Mateusz umarł! Nie mam się gdzie podziać! Przyszedłem szukać pomocy!

Nie było odpowiedzi, więc zaczął bić we drzwi podjętem z ziemi polanem, grożąc, że je wyłamie. Ale i na to odpowiedziano milczeniem, tylko cienie na szybach lodowych jeszcze niespokojniej się poruszyły. Nagle rozległ się suchy trzask i pocisk ze świstem przeleciał mu koło ucha.

— Łotry! obwiesie! otwórzcie natychmiast! Ja was zaskarżę! Tam ludzie umierają! — krzyczał już teraz i klął po polsku.

W odpowiedzi znowu buchnął strzał i kula, przebiwszy drzwi ze zgrzytem, w step uleciała. Widocznie Jakuci postanowili nie oddać się żywcem w ręce „babuli“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i zapewniający, że obrady gabinetu nad sprawą czeską nie były tak zupełnie bezskuteczne, jak to w sobotę utrzymywano w wiedeńskich sferach politycznych. *Montagsrevue*, która odbiera zazwyczaj natchnienia z biura prezydenta ministrów i odgrywa rolę pośredniczki pomiędzy gabinetem a lewicą, tak jak stara *Presse* spełnia te same funkcye w stosunkach rządu z dawnemi partyami prawicy, wystąpiła z komunikatem, przeznaczonym na to, aby partyę liberalną powstrzymać przed odwrotem; zadanie nie jest trudne, bo jak już doświadczenie niejednokrotnie wskazało, chodzi tylko o dostarczenie lewicy jakiegokolwiek najsłabszego choćby pozoru do upragnionego pozostania w większości. Tajemnicze zapewnienia *Montagsrevue* brzmią dosłownie, jak następuje: „Obrady ministeryalne w sprawie czeskiej zostały tymczasem ukończone, a dzienniki gubią się w rozliczmych przypuszczeniach co do wyniku tych obrad. Ponieważ zaś na razie nie przedarły się w tym przedmiocie do wiadomości publicznej żadne autentyczne informacye, pojawiło się także między innemi twierdzenie, że właściwie nic nie postanowiono i że rząd na nowo życzy sobie odroczenia całej sprawy. Rząd atoli musi nietylko postanawiać uchwały, lecz także musi wybierać do ich przeprowadzenia odpowiednią chwilę i nie może bynajmniej spuszczać z uwagi podrażnionych namiętności walczących stronnictw. Skoro nastanie więcej spokoju, wówczas ujawniony także zostanie wynik narad gabinetu, w tem bardziej stanowczy sposób osiągając zamierzony skutek i nadając właściwą moc konstytucyi i powadze państwa.“ Wypada tu zauważyć, że nie dalej jak w sobotniem wydaniu wieczornem, również półurzędowa *Presse*, w polemice z organami lewicy wcale nie ukrywała, że gabinet odrzucił stanowczo ewentualność zaprowadzenia sądu trutnowskiego w drodze rozporządzenia administracyjnego.

W Bernie odbyło się w niedzielę zgromadzenie czeskich mężów zaufania. Wzięło w niem udział około 600 osób ze wszystkich stron Moraw, pomiędzy tymi wielu morawskich posłów sejmowych i członków parlamentu. Partyę klerykalno-feudalną reprezentowali deputowani Egbert hr. Belcredi, hr. Serenyi i baron Seilern. Przemawiali deputowani Bubela, Dr Fanderlik i Dr Žaček o sytuacyi w Sejmie morawskim i w Radzie państwa. Przedłożono kilka wniosków, dających wyraz rozmaitym życzeniom. Dr Szromeda zaprojektował rezolucyę, uznającą między innemi radykalną politykę młodoczeskiego stronnictwa za zgubną dla czeskiego ludu; czeska partya narodowa stoi całkowicie na stanowisku czeskiego prawa państwowego i dążyć będzie do równouprawnienia czeskiego narodu we wszelkich dziedzinach. Reprezentantom czeskiego ludu w Radzie państwa poleca zgromadzenie, aby się starali o utworzenie nowej większości z innemi partyami słowiańskiemi i konserwatywnemi. Rezolucya powyższa została przyjęta jednomyślnie. Wniosek X. Webera w sprawie oparcia programu o grunt religijny przekazano komitetowi wykonawczemu. Zgromadzeni przed budynkiem Młodoczesi witali staroczeskich deputowanych obelżywemi okrzykami.

Do Wiednia donoszą z Pragi, że wszystkie zwołane w Czechach na niedzielę zgromadzenia młodoczeskie o zabarwieniu politycznem zostały przez władzę zakazane.

Ruch wyborczy w Niemczech znacznie ucichł, jakkolwiek już za dziesięć dni rozpocząć się mają właściwe wybory. Względną ciszę przerywają tylko głosy panujących. Cesarz Wilhelm w Gdańsku wypowiedział podczas uczty toast na cześć korpusu oficerskiego, w którym oświadczył, że „filarami państwa są: armia i marynarka.“ W dalszym ciągu przemówienia, cesarz przypominając hasło zmarłego księcia Fryderyka Karola *„Durch!“* rzekł co następuje: „Książę ten był wzorem oficera kawaleryi; hasła jego i ja się wiernie trzymam. *Die beste Parade ist der Hieb.* Pierwszemi cnotami żołnierza są: wierność i posłuszeństwo; niczem innem kierować się nie powinien.“ W Offenburgu wypowiedział przy odsłonięciu pewnego wojskowego pomnika dłuższą mowę o projekcie wojskowym w. ks. Badeński. „Prosta droga jest najlepsza — mówił wielki książę — dlatego każdy się pyta: co osiągniemy przy najbliższych wyborach? Oto porozumienie w sprawie dostatecznego wzmocnienia niemieckiego wojska wobec silniejszych przeciwników. Chcę przypomnieć, co niegdyś przed dawnemi laty wielki wódz Arcyksiążę Karol powiedział o wojnie: „Wojna jest największem nieszczęściem, jakie może się przytrafić państwu; główną zatem być musi troską panującego, aby wszystkie możliwe siły zaraz z pierwszym wybuchem wojny wytężyć — wszystkich powinien dołożyć starań, aby wojna była jak najkrótsza i aby się zaraz jak najpomyślniej skończyła.“ Wielki książę zamknął swoją mowę słowami: „A więc przyjaciele, idźcie prostą drogą uczciwości i wybierajcie tylko takich mężów, którzy siłę i potęgę niemieckiego państwa wyżej stawiają, niż ducha stronnictwa i którzy w projekcie wojskowym uznają środek, aby niemieckie państwo ochronić przed upokorzeniami.“ Pomimo tych wynurzeń głów koronowanych, coraz więcej prawdopodobieństwa zyskuje przypuszczenie, że w nowym parlamencie większość oświadczy się znowu przeciwko projektowi wojskowemu. *Hamb. Nachrichten* liczą się nawet z ewentualnością powtórnego rozwiązania Izby, w bardzo ostrych słowach z góry potępiając podobny środek. Krążą tymczasem pogłoski, że nowy parlament zostanie zwołany dopiero na dzień 4 lipca ze względu na zbieg dni świątecznych z końcem czerwca.

Prawit. Wiestnik w Nrze 108 zamieszcza, co następuje:

„Przedsięwziąwszy w roku 1864 szereg reform w instytucyach Królestwa Polskiego, z celem złączenia w sposobie zarządu z resztą cesarstwa, rząd w tym czasie uznał za konieczne wprowadzić we wszystkich instytucyach państwowych tegoż kraju biurowość oraz korespondencyę w języku rosyjskim. Wskutek tego w chwili obecnej język rosyjski rozpowszechnił się w guberniach nadwiślańskich nietylko w instytucyach państwowych, znajdujących się pod najbliższą kontrolą i zarządem władzy, lecz i we wszystkich zakładach naukowych, a nawet prywatnych stowarzyszeniach dobroczynnych, klubach i niektórych stowarzyszeniach przemysłowych. Wyjątek z tego prawidła stanowiła instytucya Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Ponieważ w ustawie tego Towarzystwa nie jest powiedziane, w jakim języku powinna być prowadzoną korespondencya, przeto biurowość i rachunkowość, z wyjątkiem stosunków z instytucyami państwowemi i osobami urzędującemi, prowadzoną jest w języku polskim. Okoliczność ta zwróciła uwagę rządu i komitet ministrów, do rady którego powyższą sprawę wniósł minister skarbu, uznał, że przyszedł czas postanowić i dla instytucyi miejscowego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, by całkowita biurowość, buchalterya i rachunkowość prowadzone były w języku rosyjskim. Lecz ażeby wspomniane Towarzystwo kredytowe nie mogło wymawiać się brakiem gotowości urzędników swych do tej reformy, komitet uznał za potrzebne oznaczyć do wprowadzenia w czyn rzeczonego środka pewien termin. Z tego względu komitet ministrów, zgodnie z propozycyą tajnego radcy, Witego, zamierzył ustanowić następujące przepisy: 1) Poczynając od 13 stycznia roku 1897, cała korespondencya, buchalterya i rachunkowość Towarzystwa kredytowego ziemskiego gubernii Królestwa Polskiego prowadzić się ma wyłącznie w języku rosyjskim; wyjątek dopuszcza się tylko dla korespondowania dyrekcyj gubernialnych z podwładnymi im taksatorami i osobami, zarządzającemi majątkami, znajdującemi się do dyspozycyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a również ze stowarzyszonymi; ostatecznie wspomniana korespondencya — w charakterze środka tymczasowego — do 13 stycznia roku 1900 może być prowadzoną w języku polskim. 2) Od 13 stycznia 1896 r. na okręgowych zebraniach stowarzyszonych Towarzystwa kredytowego ziemskiego mogą być wybierani na stanowiska radców dyrekcyi głównej i gubernialnych oraz komitetu Towarzystwa i na kandydatów wyłącznie osoby, posiadające gruntowną znajomość języka rosyjskiego i mogące swobodnie w nim korespondować. 3) Od dnia ogłoszenia tych przepisów na służbę do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, tak na posady etatowe, jak i na stanowiska kancelistów mogą być mianowane tylko te osoby, które gruntownie znają język rosyjski i mogą swobodnie w nim korespondować. — Rzeczone postanowienia uzyskały sankcyę najwyższą dnia 26 kwietnia 1893 r.“

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 5 czerwca.

Spór o „Morskie Oko.“

(X) Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby, zebrawszy materyały dowodowe granic kraju i państwa nad „Morskiem Okiem“ dotyczące, przedłożył rządowi wyczerpujący memoryał i wszelkiemi środkami korzystne dla kraju załatwienie tej sprawy popierał i zdał o tem sprawę Sejmowi na najbliższej sesyi. Chcąc w sprawie tej zebrać jak najobszerniejsze materyały dowodowe, Wydział krajowy zwołał w tym celu osobną ankietę ze znawców, w skład której weszli pp.: prof. Uniwersytetu Dr Oswald Balzer, prof. gimn. Dr Ludwik Kubala, kierownik lwowskiego archiwum miejskiego Dr Aleksander Czołowski, koncepista Wydziału krajowego Dr Henryk Sawczyński i adjunkt krajowego archiwum lwowskiego Dr Antoni Prochaska.

Ankieta zastanawiała się szczegółowo nad programem, jakiby w tym wypadku przyjąć należało i gdzie wypada czynić poszukiwania za dokumentami, któreby kwestyę sporną „Morskiego Oka“ należycie wyjaśniły. Ankieta zaleciła czynić w tej mierze poszukiwania w aktach Namiestnictwa, w archiwum budownictwa w lwowskiem Namiestnictwie, w archiwum map i domenów we Lwowie, w krajowem archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie, w archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, w archiwum konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie, w archiwum ministerstwa wojny, wreszcie w aktach tajnych kancelaryi Cesarskiej we Wiedniu. Następnie zaleciła ankieta przejrzenie różnych opisów Galicyi, znajdujących się w książkach i rękopisach, a mianowicie aktów, pozostałych po ś. p. Sznajdrze w Krakowie, wreszcie *Volumina legum*. Jako najwięcej pożądane uznała ankieta akta i dowody z epoki zajęcia Galicyi przez Austryę.

Ankieta wyraziła zdanie, iż najodpowiedniejszą osobistością do czynności w poszukiwaniach jest Dr Aleksander Czołowski. Dla poszukiwań w aktach i archiwach wiedeńskich mógłby Drowi Czołowskiemu być pomocnym Dr Tadeusz Rutowski, który zajmuje się w Wiedniu zbieraniem materyałów do historyi Galicyi. Następnie podjęli się: Dr Prochaska przejrzeć akta i mapy, będące w posiadaniu Wydziału krajowego; Dr Sawczyński przejrzeć wszelkie opisy dawnej Galicyi, tudzież *Volumina legum*. Memoryał, obejmujący całość przedmiotu, opracować ma na podstawie zebranych materyałów Dr Aleksander Czołowski. Ks. Władysław Czartoryski, właściciel Muzeum krakowskiego, na prośbę Wydziału krajowego, zezwolił na wszelkie poszukiwania w tem Muzeum.

W całej tej sprawie spornej rozchodzi się główmie o zbadanie dokładne map i aktów z dawniejszych czasów, któreby mogły rzucić światło na granice Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególniej granice byłego Starostwa Spiskiego, z czem bezpośrednio związana jest sprawa toczącego się obecnie sporu z Węgrami o granicę Galicyi przy Morskiem Oku.

Wydział krajowy zgodził się na wszystkie wnioski ankiety. Opracowany na podstawie zebranych dokumentów memoryał zostanie przedłożony rządowi, wybrana zaś przez Sejm deputacya do tronu wręczy Cesarzowi wyciąg z tego memoryału.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 5 czerwca 1893.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Na początku posiedzenia poświęcił p. prezydent wspomnienie pośmiertne pamięci Wiktora Osławskiego:

Zmarł jeden z małej liczby tych obywateli, którzy umiłowali nasze miasto i hojnemi dary je wzbogacili. Dnia 24 z. m. zgasł w Paryżu Wiktor Osławski. (Rada z miejsc powstaje). Aczkolwiek nie był związany żadnemi bliższemi węzłami z naszem miastem, przecież ofiarował do tutejszego Muzeum Narodowego nader cenny zbiór obrazów. Za tak hojny dar, stosownie do uchwały Rady, wysłane zostało do czcigodnego ofiarodawcy pismo dziękczynne. Wkrótce potem, jakby w odpowiedzi na to pismo, nadesłał ś. p. Wiktor Osławski rzadki i cenny posąg bronzowy do Muzeum i napisał równocześnie kilka słów drżącą ręką, tłumacząc się, że z powodu osłabienia „nie mógł dotąd podziękować p. Prezydentowi i pp. Radcom za piękne odebrane Album.“ Mniemam, że postąpię w myśl waszą panowie, jeżeli wezwę was złożenia dowodu czci dla zmarłego obywatela przez powstanie z miejsc, co panowie już uczyniliście.

P. prezydent Friedlein podał dalej do wiadomości, że stosownie do rozporządzenia Namiestnictwa, zakład kontumacyjny otwarty został d. 1 czerwca b. r. i że nadeszło już około 1400 sztuk trzody.

Rada udzieliła 5 tygodniowego urlopu r. m. Wentzlowi, poczem p. sekretarz Groele odczytał pismo zarządu Tow. upiększenia miasta, dziękujące za użyczenie sali na odbycie walnego zebrania.

P. radca Magistratu Szymkiewicz przedłożył imieniem prezydyum wnioski w sprawie składu komisyj wyborczych, oraz terminu wyborów.

Rada przyjęła powyższe wnioski i na wniosek r. m. Kasparka poleciła wydrukowanie regulaminu wyborczego i rozdanie go członkom Rady.

Imieniem sekcyi ekonomicznej przedłożył p. naczelnik Skrzyniarz wnioski w sprawie otwarcia nowej ulicy 14 metrów szerokiej przez grunta p. Szafrańskiego i przedłożył następujące wnioski: „I. Zatwierdzić projekt otwarcia nowej ulicy, łączącej ulicę Siemiradzkiego z ul. Kilińskiego. II. Przyjąć deklaracyę p. Aleksandra Szafrańskiego, odstępującą pod rzeczoną ulicę przestrzeń 700 sążni □ i oddającą ulicę urządzoną zupełnie na własność miasta, z zastrzeżeniem, by gmina tę ulicę oświetliła i urządziła na niej chodniki. III. Oddać p. Szafrańskiemu w zamian za grunta ofiarowane przez niego pod ulicę grunt miejski w przestrzeni 68 □ sążni.“

R. m. Rotter wykazuje, że ulica powinna mieć co najmniej 15 metrów szerokości i wnosi:

„Odesłać wniosek napowrót do sekcyi ekonomicznej z poleceniem, aby na nowo traktowano z właścicielem, żądając od niego przynajmniej 15 metrów szerokości na ulicę.“ Po przemówieniu r. m. Federowicza, Kasparka, Kwiatkowskiego — Rada uchwaliła wniosek r. m. Rottera.

Po udzieleniu zaliczki dla urzędników na zakupno węgla w kwocie 6,000 złr., Rada przystąpiła do dalszych rozpraw szczegółowych nad projektem umowy o dzierżawę teatru w Krakowie. (Referent r. m. F. Jakubowski). Rada uchwaliła §§ 20—23 bez zmiany. Przy § 24 postawił r. m. Rotter wniosek o przyjęcie reszty paragrafów *en bloc*.

Wniosek ten przyjęto, oraz uchwalono następujące końcowe wnioski komisyi teatralnej.

I. Na reskrypt Wydziału krajowego z dnia 14 września 1892 r. odpowiedzieć: 1) iż Rada miejska uchwaliła wydzierżawić prawo prowadzenia teatru w Krakowie. 2) Wydział krajowy wykonywać będzie nadzór nad teatrem polskim w Krakowie w ten sposób, iż *a)* warunki umowy o dzierżawę teatru w Krakowie ulegać będą zatwierdzeniu Wydziału krajowego i w wykonaniu tego obowiązku Rada miejska przedkłada te warunki do zatwierdzenia. *b)* Wydział krajowy mieć będzie prawo odmówić zatwierdzenia umowy dzierżawy, jeżeliby osoba dzierżawcy nie dawała należytej rękojmi lub gdyby wybór jego odbył się nieprawidłowo. *c)* W razie wstrzymania wypłaty subwencyi rocznej przez Wydział krajowy z powodu nieodpowiedniego kierownictwa teatrem pod względem artystycznym nastąpi rozwiązanie umowy o dzierżawę teatru. *d)* Wydział krajowy mianuje superarbitra sądu polubownego, mającego sądzić spory między gminą m. Krakowa a dzierżawcą. *e)* Prawa te służyć będą Wydziałowi krajowemu tak długo, jak długo przyczyniać się będzie subwencyą, przynajmniej w obecnej wysokości płaconą, do utrzymania sceny polskiej w Krakowie i jak długo będzie wybieranym przez Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

II. Komisya teatralna, mająca czuwać nad dopełnieniem zobowiązań przez dzierżawcę przyjętych, składać się będzie z pięciu członków, mianowicie dwóch wybranych przez Radę miejską krakowską, dwóch mianowanych przez Wydział krajowy, a przewodniczyć będzie prezydent miasta lub jego zastępca.

III. Rada miejska uchwali instrukcyę dla tejże komisyi, zastosowaną do warunków umowy o dzierżawę teatru, skoro warunki przez Wydział krajowy zostaną zatwierdzone i przedłoży ją Wydziałowi krajowemu.

IV. Upoważnia się p. prezydenta, aby wniósł do Wydziału krajowego imieniem gminy m. Krakowa prośbę o udzielenie subwencyi z funduszów krajowych w sumie 250.000 złr. na pokrycie kosztów budowy teatru w Krakowie.

V. Na pismo delegata Namiestnictwa z dnia 13 kwietnia 1893 r., żądające zastrzeżenia w umowie o dzierżawę teatru, jednej loży dla dyrektora policyi, dwóch foteli, dwóch miejsc na balkonie i dwóch miejsc na galeryi, odpowiedzieć, iż w umowie będzie zastrzeżonym obowiązek dzierżawcy teatru do dostarczenia urzędnikom dyrekcyi policyi wolnych miejsc takich i o tyle, o ile według istniejących przepisów będzie obowiązanym.

VI. Na pismo wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie z dnia 14 lutego 1893 r., żądającego zastrzeżenia urządzania peryodycznych przedstawień w niedziele po południu dla młodzieży szkolnej odpowiedzieć, iż w umowie zastrzeżonym będzie obowiązek dzierżawcy teatru dawania co dwa tygodnie przedstawień po zniżonych cenach.

VII. Nad podaniem Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, żądającego zastrzeżenia dla niego pięciu groszy od biletów, sprzedanych do teatru, przechodzi się do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

KRONIKA.

Kraków 6 czerwca.

— **Wiec katolicki w Krakowie.** Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski aprobował postanowienie komitetu wykonawczego zaproszenia na wiec katolicki w Krakowie Nuncyusza Agliardi. Skoro tenże przybędzie na stałą rezydencyę do Wiednia, uda się tamże deputacya, aby Nuncyusza zaprosić na uroczyste otwarcie wiecu katolickiego dnia 4 lipca b. r.

Komitet wykonawczy zebrał już pod odezwę około 100 podpisów i czeka tylko jeszcze na ostatnie rozesłane zaproszenia, poczem niebawem zostanie odezwa ogłoszona w imieniu całego kraju.

— **Sekcya dziennikarstwa i piśmiennictwa**, ukonstytuowana pod kierunkiem X. prałata Gnatowskiego we Lwowie, przyjęła następujące referaty:

1) Braki i błędy naszej prasy; wskazówki i dezyderata stawiane jej lepszej części; zarys organizacyi bióra informacyjnego o rzeczach katolickich dla dzienników, chcących z tego korzystać, jako jeden ze środków zaradczych na przyszłość.

Referat p. Ernesta Kleeborn-Girtlera.

2) Fundusz prasowy na cele specyalne sprawy katolickiej, w pierwszej linii na założenie pisma dla sfer miejskich, rzemieślniczych i średniej inteligencyi.

Referat X. proboszcza St. Nałęcz Korzeniowskiego.

3) Grzechy naszego piśmiennictwa, sztuki, przemysłu i handlu przeciwko moralności katolickiej (VI przykazanie) i środki zaradcze.

Referat X. prof. Bobrowicza.

4) Nasza nowoczesna beletrystyka.

Referat p. Dra Tadeusza Sternala.

— **Z Uniwersytetu.** Dziś w południe p. Dr Kazimierz Żórawski, docent szkoły politechnicznej we Lwowie, miał na Uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny na temat: „O przedstawianiu pierwiastków równań algebraicznych za pomocą nieskończonej ilości działań wymierczych.“ Po wykładzie grono profesorów wydziału filozoficznego udzieliło p. Żórawskiemu *veniam docendi* do matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

P. Alfred Pawlicki, rodem z Zalesia w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Gmach na pomieszczenie władz rządowych.** P. delegat Laskowski przedłożył Radzie nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń pisemnie motywowaną propozycyę o zbudowanie w Krakowie gmachu, w którymby znalazły pomieszczenie: Starostwo, expozytura Prokuratoryi skarbu, filia Kasy krajowej i urząd podatkowy. Z gmachu tego płaciłby rząd odpowiedni czynsz Towarzystwu. Rada nadzorcza uchwaliła nawiązać rokowania z rządem w sprawie zbudowania takiego gmachu.

— **Posiedzenie komitetu** dla budowy domu, mającego pomieścić zakłady naukowe wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. delegata Laskowskiego. Członek komitetu starszy inżynier p. Sare złożył sprawozdanie z dotychczas dokonanych czynności i zawiadomił, że rząd oddał budowę p. Sebastyanowi Jaworzyńskiemu. Członkowie komitetu pp. prof. Dr Browicz i prof. Dr Napoleon Cybulski przedstawili życzenia, podyktowane względami naukowemi, które w nowym gmachu zastosowanie znaleść powinny.

— **Komunikat komitetu pomnika Mickiewicza.** Już po upływie, wyznaczonego przez konkurs terminu do nadsyłania kantat, wpłynęły jeszcze dwie kompozycye muzyczne, a mianowicie pod godłami: „Fortuna juvat audaces“ i „Nadzieja.“

— **Dla p. Ludwika Michałowskiego**, który w salonach swych gromadzi co niedziela najwybitniejszych przedstawicieli inteligencyi, literatury i sztuki, dali wczoraj wieczorem uczestnicy niedzielnych zebrań skromną kolacyę w salach hotelu „pod Różą.“ Trzydzieści kilka osób zasiadło do uczty, podczas której dyrektor Łuszczkiewicz wychylił kielich na cześć p. Michałowskiego. Toasty sypały się później jak z rogu obfitości.

— **Zebranie starszych cechów.** Z powodu toczących się obecnie w Wiedniu obrad nieustającej komisyi przemysłowej, zaprosił bawiący w Krakowie poseł Dr August Sokołowski starszych wszystkich cechów rękodzielniczych na poufne zgromadzenie do sali cechu rzeźników na środę 7 b. m. o godz. 6 wieczorem, celem udzielenia informacyi o znaczeniu ankiety i porozumienia się z reprezentantami rękodzielników naszych co do wyboru ekspertów z miasta Krakowa.

— **Na sprowadzenie zwłok ś. p. Lenartowicza** złożono do dnia 6 b. m. na ręce p. Ksawerego Konopki 3.326 złr. 12 ct.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Józefa Czerniewicza, zarządcą pocztowym w Śniatynie, a oficyałów pocztowych: Karola Jaroszyńskiego, zarządcą pocztowym w Żółkwi, Leopolda Korytowskiego, zarządcą w Jaśle i Jędrzeja Dawidowskiego, zarządcą w Podgórzu.

— **Rada szkolna krajowa** przyznała dodatki pięcioletnie: Romanowi Vimpellerowi, dyrektorowi seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie piąty dodatek, a Wojciechowi Węgrzyńskiemu, nauczycielowi szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, pierwszy dodatek.

— **Uniwersytet lwowski** zawiadomił dyrekcyę wystawy krajowej, iż weźmie w wystawie udział. Uchwalony program obejmuje: 1) oddział statystyczny (tablice statystyczne etatu osobowego, katedr, frekwentacyj, zbiorów itd., wzrost uniwersytetu od lat 25 i stan obecny wykazujące); 2) książka pokrótce dzieje uniwersytetu zawierająca, jakoteż treściwe objaśnienia tablic statystycznych; 3) zbiór wypracowań (np. preparatów chemicznych, farmakognostycznych, zestawień szkieletów), dokonanych w instytutach uniwersyteckich, w których się objawia postęp naukowy przez pracę docenta lub uczniów.

— **We Lwowie** bawił w niedzielę Arcyksiążę Ludwik Wiktor w odwiedzinach u Arcyksięcia Leopolda Salwatora. Arcyksiążę przybył z Rudnik, dokąd przyjechał porannym pociągiem kuryerskim z Wiednia. W Rudnikach bawił Arcyksiążę w gościnie u swego dawniejszego długoletniego adjutanta hr. Chołoniewskiego. Po pobycie w gościnnym domu hr. Chołoniewskich, których córeczkę swego czasu trzymał *per procura* do chrztu św., wyjechał Arcyksiążę do Lwowa i tam przybył pociągiem kuryerskim o godz. 3 po południu, w towarzystwie ochmistrza swego dworu bar. Wimpffena. Na dworcu oczekiwali Arcyksięcia Ludwika Wiktora Arcyks. Leopold Salwator, oraz JE. p. Namiestnik hr. Badeni.

Z dworca kolejowego udał się Arcyksiążę do willi Arcyksięcia Leopolda Salwatora, poczem wkrótce wyjechał celem zwiedzenia miasta. Najprzód zwiedził kościół metropolitalny św. Jura, gdzie alumni wykonali kilka pieśni, ztamtąd udał się do pracowni artysty-malarza p. Styki, następnie do pałacu sejmowego. Tutaj powitał Arcyksięcia JE. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko i wspólnie z JE. Namiestnikiem hr. Badenim dawał objaśnienia. Szczególniejszą uwagę zwrócił Arcyksiążę Ludwik Wiktor na freski Rodakowskiego w sali sejmowej, oraz na obrazy Matejki, rozwieszone w sali radnej Wydziału krajowego i w apartamentach marszałkowskich. Z kolei udał się Arcyksiążę do klasztoru PP. Karmelitanek, gdzie odwiedził hr. Stolberg. O godz. wpół do 7 wieczorem odbył się u Arcyksięcia Leopolda Salwatora obiad, na którym, oprócz dostojnego gościa, byli obecni: JE. p. Namiestnik hr. Badeni, JE. Marszałek krajowy książę Sanguszko, ochmistrz dworu jenerał-porucznik bar. Wimpffen, major (poza-służbowy) hr. Chołoniewski, porucznik Stanisław hr. Szeptycki, Jerzy hr. Bawarowski, podpułkownik Karol baron Lazarini, rotmistrz Napoleon Krahl. Po obiedzie o godzinie wpół do 9 wieczorem przybył Arcyksiążę Ludwik Wiktor w towarzystwie bar. Wimpffena do teatru hr. Skarbka na przedstawienie *Pajaców* Leoncavalla i pozostał do końca przedstawienia tej opery, darząc oklaskami p. Myszugę. Po przedstawieniu udał się Arcyksiążę wprost na dworzec kolei, gdzie w towarzystwie Arcyksięcia Leopolda Salwatora oraz JE. Namiestnika hr. Badeniego i JE. Marszałka ks. Sanguszki wypił herbatę, poczem, pożegnawszy się najuprzejmiej z obecnymi, odjechał do Wiednia.

— **Z lwowskiej Izby sądowej.** Na początku półrocza zimowego młodzież szkoły politechnicznej udała się do rektoratu z prośbą o wydalenie ze szkoły ucznia p. J. M., który „zdradził zaufanie kolegów.“ Kolegium profesorów zbadało sprawę i oświadczyło, że p. M. na wydalenie nie zasługuje i że mu udzieli dziekan nagany. Wskutek tego młodzież przestała uczęszczać na te wykłady, na które był zapisany p. M. To spowodowało rozpoczęcie śledztwa dyscyplinarnego, a następstwem tegoż było wydalenie z politechniki Moklowskiego i Kiszakiewicza. Wtedy to socyalistyczne pismo *Robotnik* zamieściło artykuł p. t.: „Wyższa ekspozytura c. k. policyi na politechnice lwowskiej.“ Prokuratorya skonfiskowała odnośny numer *Robotnika*, a nadto wytoczyła proces odpowiedzialnemu redaktorowi Józefowi Hudecowi i autorowi artykułu Ignacemu Daszyńskiemu, zarzucając im, iż „miotaniem obelg i przekręcaniem faktów starali się podać w pogardę i nienawiść władze państwowe.“ Rozprawa odbywała się onegdaj przed sądem przysięgłych. Jako świadków, przesłuchiwano b. rektora p. Skibińskiego, obecnego rektora p. Rychtera i prezesa Tow. bratniej pomocy p. Ruebenbauera. Przysięgli po dłuższej naradzie uwolnili Hudeca 11, a Daszyńskiego 6 głosami. Prokuratorya zgłosiła zażalenie nieważności.

Tegoż samego dnia odbyła się również przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Abrahamowi Mehrowi, odpowiedzialnemu redaktorowi żydowsko-socyalistycznego pisemka *Der Socialist*, wydawanego we Lwowie w języku niemieckim. W lutym przedrukował oskarżony z wiedeńskiej *Arbeiter Ztg* artykuł, napadający w namiętny i brutalny sposób na szlachtę polską, w szczególności zaś na Koło polskie i polskich członków delegacyi. Mehr tłumaczył się, że artykuł ten przysłano mu z Wiednia, a on, nie czytając, oddał go do druku, co się jednakowoż okazało nieprawdą, gdyż porobił w artykule tym skreślenia i wyrzucił ustępy, które mu się wydawały słabemi. Podsądny tłumaczył się dalej, że tego numeru swojego pisma wydrukował tylko trzy egzemplarze, które się dostały do rąk odpowiednich władz, że zatem o podjudzaniu opinii publicznej do nienawiści przeciwko pewnej warstwie polskiego społeczeństwa mowy być nie może. Z tłumaczenia się Mehra można było nabrać przekonania, że ten człowiek czuje głęboką nienawiść do wszystkiego, co polskie. Popierając akt oskarżenia, wykazywał p. prokurator Przyłuski, że Mehr winien jest zarzuconego mu karygodnego czynu; przysięgli po półgodzinnej naradzie wydali werdykt uniewinniający 8 głosami przeciw 4. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

— **Wylewy.** Dzienniki lwowskie otrzymały wczoraj następujące depesze:

Rożniatów 5 czerwca. Wskutek wylewu Łomnicy i Czeczwy ucierpiały wszystkie nadbrzeżne miejscowości. Most rządowy w Rożniatowie i powiatowy w Swaryczowie zerwany. Do godziny 9 zrana nie mogliśmy wyjść z domów. Z Perechińska brak wiadomości, albowiem komunikacya przerwana.

Bursztyn 5 czerwca. Wskutek nieustannej słoty Dniestr występuje z brzegów. (Przed kilku dniami w okolicy Martynowa zdarzyło się oberwanie chmury i poczyniło ogromne spustoszenia).

Stanisławów 5 czerwca. Obie Bystrzyce skutkiem deszczów silnie wezbrały. Nad Złotą mały most zerwany, a wielkiemu grozi zerwanie. Trakt halicki częścią pod wodą.

— **Powódź**, utworzona wskutek kilkodniowej słoty, przerwała groblę kolejową pomiędzy Gajami a Drohobyczem. Z tego powodu ruch osobowy i towarowy na przestrzeni Stryj-Drohobycz został wstrzymany chwilowo.

— **W marszu dystansowym z Berlina do Wiednia** przybył, jako pierwszy do celu we Floridsdorfie, 20-letni drukarz Otto Peitz z Gery w opłakanym stanie; jako drugi przybył wegetaryanin inż. Elsässer w stanie zupełnie świeżym o trzy kwadranse później. Wegetaryanie urządzili wieczorem dla Elsässera bankiet.

— **O Orzeszkowej** piszą z Grodna do *Kraju*: Przed paru tygodniami całe niemal miasto zaniepokojone było obłożną sercową chorobą Elizy Orzeszkowej; obecnie nastąpiło o tyle polepszenie, że widzimy ją wyjeżdżającą na spacery, lecz pomimo to doktorowie zalecili jej zupełne wstrzymanie się od wszelkiej pracy na czas dłuższy i o ile można największy spokój.

— **Oszustwo wydawnicze.** *Matin* pisze: Alfons Daudet dowiedział się, że berliński nakładca Jacobsthal wydał książkę, zatytułowaną: „Putyfarowa,“ przez Alf. Daudeta. Ponieważ autor „Safony“ nigdy nie pisał powieści pod tym tytułem, przeto zażądał wyjaśnień od wydawcy. Ten jednak odpowiedział tylko w kilku słowach, że go oszukał tłómacz. P. Jacobsthal zapowiedział zresztą prospektami, że niebawem wyda przekład powieści Zoli „Lili“ i romansu Belota „Laleczka.“ Żaden z tych autorów nie pisał jednak powieści pod tym tytułem. Pisma berlińskie potwierdzają prawdziwość tego doniesienia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 b. m. na dochód budowy domu akademickiego w Krakowie trzynasty występ Ireny Trapszównej: *Lena*, dramat w 5 aktach Maryana Jasieńczyka.

W sobotę 10 b. m.: *Dramat jednej nocy*, poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego — *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

— Dnia 5 czerwca pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +10·9 doszedł do +17·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 6 czerwca stan jego był 741·8 mm., termometru +12·9 C. Wiatr północny.

We środę dnia 7 czerwca: św. Roberta b. i Sabiny.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 czerwca.

Już to stosunki atmosferyczne w tym roku dla zasiewów nie są sprzyjające, bo o ile w maju skarżono się na brak deszczu, o tyle teraz mamy go za wiele, tak, że urodzaje, które się rzeczywiście poprawiły, teraz wskutek nadmiaru wilgoci znowu zaczynają budzić obawy.

Ta okoliczność, pomimo że konjunktury handlu zbożowego wogóle nie są pomyślne, powstrzymała

dzisiaj dalszy spadek cen, a nawet wywołała niejakie wzmocnienie tendencyi.

Obroty jak zwykle były małe, bo wobec trudnego odbytu na mąkę, młyny nie robią większych zapasów, jednakowoż ceny podniosły się cokolwiek. Żyto płacono 15—20 ct. drożej. Pszenicę i jęczmień około 14 ct.

Płacono pszenicę białą 9·10 do 9·30, czerwoną 9·20 do 9·50, żółtą 9·15 do 9·50 złr.; żyto 7·50 do 7·85 złr.; jęczmień browarny 6·40 do 6·60, na kasze 6·50 do 6·80 złr.; owies 7·— do 7·50 złr.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 czerwca. Delegacya austryacka obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Na początku dyskusyi zabrał głos sprawozdawca Dumba, który z żywem zadowoleniem stwierdził silną i niewzruszoną trwałość środkowo-europejskiego sojuszu pokojowego, dalej przyjacielskie ukształtowanie się stosunków z Rosyą, stanowczą miłość pokoju obu monarchów, pocieszające skonsolidowanie się stosunków w Serbii i w Bułgaryi, jakoteż rosnący cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój Rumunii, której ludność z takim entuzyazmem powitała niedawno małżeństwo następcy tronu z niemiecką księżniczką. W końcu wniósł sprawozdawca, aby komisya powzięła uchwałę, wyrażającą najzupełniejsze uznanie dla polityki Kalnoky'ego i zaufanie do osoby ministra.

Następny mowca Lupul oświadczył, że z radością wita coraz to przyjaźniejsze stosunki ze wszystkiemi państwami, jest to bowiem przedwstępny warunek ewentualnego zmniejszenia się gwałtownych zbrojeń, a dalszem tego zmniejszenia następstwem może być tylko ogólne rozbrojenie. Mowca pragnie, aby Austro-Węgrom przypadła w udziale chwała i zasługa podjęcia się tego rodzaju akcyi, którą atoli w każdym razie poprzedzić musi wzajemne porozumienie się wszystkich mocarstw. W końcu zapytuje się mowca, czy obecna chwila nie jest stosowną, aby zastanowić się nad kwestyą ogólnego rozbrojenia i wprowadzić ją zwolna w sferę rzeczywistości.

Minister hr. Kalnoky zaznaczył na wstępie, że mało rzeczy nowych ma do powiedzenia. Cesarska przemowa stwierdziła już, że od czasu ostatniej sesyi delegacyi nie zdarzyło się nic, coby wywarło istotny wpływ na polityczne położenie monarchii. Obecnie chciałbym tylko powtórnie zaznaczyć, że wzmogły się te pomyślne czynniki, na których opiera się coraz bardziej od lat kilku pokojowa sytuacya. Nie mam bynajmniej zamiaru przez te słowa składać sensacyjnego oświadczenia, lecz poprostu chcę dać wyraz temu nastrojowi, który wypłynął z rzeczywistego poczucia ufności w pokój, ufności, wzmagającej się szczęśliwie w całej Europie. Niebezpieczeństwo wojny nie przedstawiało się wprawdzie nigdy, jako bezpośrednio grożące, atoli ostre przeciwieństwa i powszechne jakieś rozdrażnienie nadawały politycznej sytuacyi charakter niepewności, która zmuszała wszystkie państwa zapewniać sobie pokój przez zbrojenie się i wzmacnianie siły wojennej, tak, aby na każdy wypadek być w pogotowiu. Ztąd też rozwój militarnej organizacyi stał się we wszystkich państwach europejskich jedną z najważniejszych kwestyj, mimo że zapewne żadne nie dążyło przez to do pewnego określonego zaczepnego celu. Przynajmniej z pewnością nie dążyły do tego celu Austro-Węgry.

Druga część przemowy monarszej zaznacza jasno, że pomimo pomyślnego wogóle położenia politycznego, także i w tym kierunku nie zaszła jeszcze żadna zmiana, iż Austro-Węgry zmuszone są nietylko na rok bieżący, lecz i na przyszłe lata wstawiać w budżet wyższe kredyty na cele wojskowe. Trwa bowiem jeszcze ciągle ten stan, kiedy własna moc i wojskowa siła mogą się okazać konieczne dla bezpieczeństwa państwa i pokoju. Poruszona więc przez del. Lupula myśl rozbrojenia nie ma żadnych widoków urzeczywistnienia w najbliższych czasach. Celem, który winien stać przed oczami każdego polityka w cywilizowanym świecie, może być w każdym razie tylko zapewnienie pokoju; ztąd też i Austro-Węgry dążyć mogą jedynie do utrwalenia takiego stanu rzeczy, który pozwala na spokojny rozwój wewnętrznych stosunków i narodowego bogactwa, na wzrost dobrobytu i cywilizacyi wśród ludności. Złudzeniem atoli byłaby wiara, że t. zw. powszechne rozbrojenie jest już bliskiem, lub w obecnych stosunkach wogóle możliwem do przeprowadzenia. Sądzę, że już to wielkim byłoby postępem, gdyby można było osiągnąć zawieszenie dalszych zbrojeń. Wobec dzisiejszej, prawie we wszystkich państwach zaprowadzonej, na obowiązku powszechnej służby wojskowej i powszechnej mobilizacyi opartej organizacyi wojskowej, rozbrojenie jest wogóle już nie tak łatwe do pomyślenia, niż w czasach poprzednich. Jak długo nie jest wykluczoną możliwość, że stanąć możemy wobec niebezpieczeństw, które zdolne są wstrząsnąć podstawami bytu państwa, — tak długo jest obowiązkiem rządu z całą energią przeprowadzać organizacyjne ulepszenia i wojskowe reformy, tak abyśmy w każdej sytuacyi zachowali poczucie bezpieczeństwa. Dopóki inne mocarstwa muszą prowadzić dalej wojskowe przygotowania, musimy także i my i nasi sprzymierzeńcy konieczność tę brać w rachubę.

Jeśli wspomniałem ponownie o wzrastającem uczuciu zaufania w pokojową sytuacyę, uczyniłem to dlatego, aby nawiązać z tem nadzieję, że owe pomyślne warunki, polegające na przyjacielskich stosunkach monarchii i rządu, tudzież na zamiłowaniu ludów do pokoju, doprowadzą nas do normalnego stanu i umożliwią nam w końcu zbliżenie się do wspomnianego już celu każdej pokojowej polityki. — Stosunki nasze ze wszystkiemi mocarstwami pozostały pod każdym względem niezmienione. Rozumie się samo przez się, że ugrupowanie polityczne, na którem spoczywa austro-węgierska polityka, a mianowicie sojusze Austro-Węgier, nie doznały żadnej zmiany. Z innemi państwami utrzymują Austro-Węgry stosunki — o ile możności — jak najbardziej przyjacielskie, nie napotykając w polityce tej żadnych trudności. Jakkolwiek i co do Rosyi niema nic takiego, coby w tej mierze nasuwało jakie wątpliwości, mimo to, wobec znaczenia tego sąsiedniego państwa, mogę tylko powtórzyć, że stosunek nasz do Rosyi, do monarchy i rządu, jest nader przyjacielski, a mam nadzieję, że takim i nadal pozostanie. Ogólnie umocniło się zaufanie, że czynniki jedynie decydujące w Rosyi chcą pokoju. Na często namiętne głosy prasy rosyjskiej nie należy zbytniej zwracać uwagi, chociaż ton ich jest tak ubolewania godny i drażniący. Wpływ prasy na opinię publiczną nie jest jednak w Rosyi bynajmniej rozstrzygający.

W kwestyi wschodniej zapanowało pewne uspokojenie. W szczególności nie mogę przytoczyć ani jednego wypadku, któryby wywarł wpływ na politykę wschodnią monarchii. Zmiany, zaszłe w Serbii, mogłyby być przez Austro-Węgry już z góry przychylnie osądzone, uniknięto bowiem przez to prawdopodobnie niebezpieczeństw, któreby się wyłonić mogły z namiętnej walki stronniczej między partyą radykalną a liberalną. Austro-Węgry, jako najbliższy sąsiad, byłyby w każdym razie dotknięte, gdyby było przyszło do krwawych zamieszek. Objęcie rządów przez króla Aleksandra przed dojściem do pełnoletności wywołało w całym kraju zadowolenie, a zarazem sprowadziło pocieszające wyjaśnienie i uspokojenie. Mam nadzieję, że nowy rząd zdoła stanąć u steru bez dalszych konwulsyj. W Rumunii napotykają Austro-Węgry na pewne trudności jedynie w stosunkach handlowo-politycznych, i to o tyle, o ile nie udało się za pomocą traktatu taryfowego zapewnić stałość stosunków handlowych. Na razie musi być zaliczenie Austro-Węgier do państw najbardziej uprzywilejowanych uważane za najwyższe, co można było osiągnąć, a w każdym razie jestto postępem wobec poprzedniego stanu rzeczy. Traktat handlowy z Serbią będzie uchwalony natychmiast po zebraniu się skupczyny, a dnia 1 lipca wejdzie już w życie. W ten sposób nastąpi i tutaj owo ustalenie się stosunków handlowych, jakie wobec innych państw przeprowadzone zostało na podstawie ostatnich traktatów.

Minister kończy oświadczeniem swej gotowości do udzielenia dalszych, w razie życzenia, wyjaśnień.

Del. Suess wita z zadowoleniem wyniki drezdeńskiej konferencyi sanitarnej i zapytuje się, czy rząd zwrócił uwagę na pojawienie się cholery w Szatelarab.

Minister Kalnoky stwierdził na wstępie wielką przychylność, z jaką wszystkie europejskie rządy zajęły się konferencyą sanitarną. W kwestyi tej, nad którą Austro-Węgry wraz z Niemcami — które tę samą myśl podjęły — wspólnie pracują, przedewszystkiem skuteczne współdziałanie Rosyi i Francyi umożliwiło niezwłoczne zebranie się konferencyi, jakoteż szybki i pomyślny tejże wynik. Pierwotnie ułożony program był jednak szerzej pomyślany. Z czterech punktów tylko dwa pierwsze zostały załatwione, wydawało się bowiem rzeczą naglącą, aby wobec przeszłorocznego zamięszania i bezradności wszystkie rządy zgodziły się na pewne oznaczone, zasadnicze poglądy w celu usunięcia tych tak znacznych klęsk i strat, jakie niedawno wywołało w Europie wstrzymanie ruchu osobowego i towarowego. Niezałatwiona jeszcze część programu konferencyi sanitarnej obejmuje po pierwsze reformę rady sanitarnej w Konstantynopolu, a po drugie kwestyę perską. Pierwszy punkt natrafił na rozmaite trudności w Konstantynopolu; co się zaś tyczy drugiego punktu, nie były jeszcze poczynione wystarczające studya przygotowawcze. Francya wniosła podczas drezdeńskiej konferencyi z zadowoleniem przyjętą propozycyę, aby podjąć inicyatywę także w rozwiązaniu tej kwestyi. Terminu nie oznaczono, atoli minister jest przekonany, że Francya, obfitująca w tak wybitnych, zawodowych znawców spraw sanitarnych, do rozwiązania tej kwestyi wkrótce przystąpi. O stanie cholery w Persyi nie otrzymał minister żadnych autentycznych wiadomości, bezwątpienia jednak zwrócono na to pilną uwagę w Petersburgu i Konstantynopolu, aby zarządzono wszystkie konieczne środki zaradcze.

Następnie wniósł przewodniczący Plener, aby delegacya wyraziła ponownie swoje uznanie dla działalności ministra spraw zagranicznych, jakoteż aby uchwaliła wotum zaufania dla ministra za tak skuteczne prowadzenie zagranicznej polityki i zabiegi około utrzymania pokoju. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Następnie toczyła się dyskusya szczegółowa, poczem uchwalono bez zmiany cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń 6 czerwca. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w toku dyskusyi szczegółowej oświadczył Kalnoky na zapytanie Chlumecky'ego, że kwestya taryfy konsularnych opłat zajmuje ministra oddawna, ponieważ one zbyt wysoko są wymierzone ze względu na obecne stosunki marynarki handlowej. Odnośna komisya, złożona ze wszystkich interesowanych ministeryów, także węgierskich, wypracowywuje nową taryfę i nowy regulamin, które zyskały zatwierdzenie rządu i na najbliższej sesyi mają być poddane pod dyskusyę.

Na inicyatywę Coronini'ego oświadczył Kalnoky gotowość utworzenia jeneralnego konsulatu w odpowiednim punkcie Bawaryi, któryby się dla interesów handlowych jako najlepszy zalecał.

Po krótkiej przerwie komisya przystąpiła do obrad nad kredytem okupacyjnym. Referent Suess wnosi przyjęcie bez zmiany projektu rządowego.

Wspólny minister skarbu Kallay oświadcza, że w półrocznym okresie czasu, jaki upłynął od ostatnich delegacyj, nie mogły zajść żadne szczególniejsze zmiany w administracyi terytoryów okupowanych. Pierwszem zadaniem w celu umożliwienia ekonomicznego postępu, było założenie odpowiedniej sieci komunikacyjnej, która na razie jest dość rozwinięta. Z podniesieniem materyalnego dobrobytu, duchowa kultura wznosi się także na wyższy poziom. Poparcie pomyślnego rozwoju napotyka wśród ludności na żywe zrozumienie. Na wyrażone życzenie mieszkańców Mostaru, założono tam wyższe gimnazyum; założenie tam wyższej szkoły żeńskiej nastąpi niebawem. Do istniejących dziesięciu szkół handlowych, przybędzie jedenasta w Trebinje, która już się zakłada. Liczba szkół elementarnych i szkół wyznaniowych ciągle wzrasta. Rolnictwo, zwłaszcza w północnej części kraju, cieszy się pomyślnym postępem. Rząd gromadzi *en gros* odpowiednie rolnicze narzędzia i oddaje je ludności na spłaty w przeciągu kilku lat. Wskutek upadku rasy bydła, stało się naglącą potrzebą odświeżenie jej przez skrzyżowanie z rasami obcemi. Rząd postanowił w północne strony kraju importować węgierskie bydło stepowe, w południowe bydło tyrolskie. Tak samo buhaje odstępowano interesowanym na kilkoletnie bezprocentowe spłaty ratami. Nadzwyczajne korzystanie z tych ułatwień dowodzi, że ludność okazuje dla działalności rządu jasne zrozumienie i daleko idące zaufanie. Następstwem wzrastającego dobrobytu, są coraz liczniejsze wyzwalania się kmieci, co rząd o ile możności za pomocą pożyczek popiera.

Minister ocenia liczbę kmieci, którzy wykupili grunta na własność, na 100.000 osób. Minister kreśli szczegółowo pomyślny finansowy stan ustrojów gminnych terytoryów okupowanych, zwłaszcza w Serajewie i Mostarze. Gminy miejskie używają wszędzie nadwyżek na tworzenie publicznych zakładów ku pożytkowi powszechnemu. — Ustrój kredytowy kraju podnosi się znacznie przez tworzenie Kas oszczędności. Dowóz podniósł się z 296.000 metrycznych cetnarów, jak było w roku 1874, na 890.000 m. cetn., jak stwierdzono w r. 1890. Wywóz w tymsamym okresie czasu z 232.000 wzrósł na 1,463.000. Minister przytacza poszczególne liczne przedsiębiorstwa przemysłowe, które po okupacyi powstały i doszły przez ten czas do znacznych rozmiarów. Większość ich znajduje się w rękach krajowców. Urządzenia sanitarne i górnicze zatrudniają około 2000 robotników. Liczba lekarskich funkcyonaryuszów pomyślnie się pomnożyła.

W dyskusyi jeneralnej nie zażądał nikt głosu. Budżet okupacyjny przyjęto bez zmiany i bez dyskusyi szczegółowej.

Przystąpiono do budżetu marynarki. Sprawozdanie złożył Russ. Referent zapytuje zarząd marynarki, jakie handlowo-polityczne zadania spełnia krzyżowiec taranowy „Elżbieta."

Admirał Sterneck powołuje się na zwyczaj, istniejący od dwóch dziesiątek lat, wysyłania dwóch statków wojennych na wody zaoceanowe dla podniesienia i umocnienia powagi Austro-Węgier. Ukazanie się wielkiego, potężnego statku najnowszej konstrukcyi musi odpowiedzieć zamierzonemu celowi znacznie pewniej, niż odpowiadały mu dawniej używane statki starego systemu. — Dalsze kroki w tym kierunku są potrzebne, zwłaszcza na wschodnio-azyatyckich wodach, wskutek utworzenia regularnych linij „Lloyda" i rozszerzenia ich aż do Japonii, oraz wskutek zawarcia traktatu żeglużnego z Koreą, wobec czego krzyżowiec taranowy uskutecznia wymianę dokumentów traktatowych. Bardzo szczęśliwy przypadek zrządził, że chwila wysłania „Elżbiety" zeszła się z chwilą rozpoczęcia podróży naokoło świata arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę życzył sobie część podróży odbyć na pokładzie „Elżbiety", skutkiem czego cel misyi statku doznał szczególniejszego poparcia. Oprócz tego „Elżbieta" ma zadania naukowe.

Przy obradach nad ekstraordynarym oświadczył admirał Sterneck na zapytanie referenta Russa, że ostatnia rata za statek „Marya Teresa" nie przekroczy z pewnością sumy 70.000 złr., raczej nawet da się uczynić pewna oszczędność.

Prof. Suess, wezwany przez referenta do złożenia fachowej opinii w sprawie zaopatrzenia Poli w wodę do picia, przedstawia trudności, nastręczające się przy zadaniu wprowadzenia wody w okręg twierdz. Mowca w sposób stanowczy przemawia za uchwaleniem wyznaczonej sumy. Admirał Sterneck czyni uwagę, że podobną opinię złożyli znawcy, którym zarząd marynarki polecił poczynić odpowiednie studya, poczem komisya uchwaliła pierwszą ratę na roboty przygotowawcze.

Na interpelacyę del. Heilsberga, czy surowy materyał i inne wyroby, a mianowicie blachy zakupywane są w kraju, odpowiedział admirał Sterneck, że zarząd marynarki uwolnił się w ciągu ostatnich lat niemal zupełnie od zależności od zagranicy. Z zagranicy sprowadzane są tylko te maszyny, których w Austryi dostać niepodobna. Również co do blach stalowych wyzwolił się zarząd marynarki prawie zupełnie od angielskich wyrobów. Na rozpoczętą już budowę okrętów dla obrony brzegów, zachodzi potrzeba 2.700 ton blach pancernych. Materyału tego dostarczą zapewne zakłady w Witkowicach, tesame, które dostarczyły do budowy „Maryi Teresy" tak znakomitego materyału.

Heilsberg oświadcza, że chciałby, aby wspomniano w protokóle o tak stanowczej tendencyi zarządu marynarki, zmierzającej do uwolnienia się od zagranicy. Referent podniósł dalej, że delegacya może wyrazić zupełne zaufanie zarządowi marynarki. Następnie uchwalono budżet marynarki bez zmiany.

W końcu na wniosek referenta del. Chrzanowskiego przyjęto bez zmiany preliminarz wspólnej Izby obrachunkowej. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Wiedeń 6 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył minister wojny, że zamierza może na przyszłej sesyi delegacyj przedłożyć praktycznie obmyślany plan w celu otrzymania użytecznych podoficerów. Wszelka dokonana oszczędność spożytkowana będzie na polepszenie żywności dla żołnierzy. Będzie się dążyło do reformy sądownictwa wojskowego w duchu nowożytnym wśród przestrzegania interesów. Ukończenie dotyczących projektów zależy także od reformy procedury karnej w Węgrzech i od reformy kodeksu karnego w Austryi.

Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie subkomitetu dyslokacyjnego, stwierdzające, że i w tym roku nie zaszły wcale znaczniejsze dyslokacye, oraz że dyslokacya 25 węgierskich batalionów w Bośni nastąpiła ze względu na łatwiejszą mobilizacyę. Komisya uchwaliła rezolucyę, wzywającą ministra wojny, aby także i w roku przyszłym przedkładał sprawozdanie o zmianach dyslokacyjnych.

Wiedeń 6 czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła do wiadomości oświadczenia ministra wojny, złożone na zapytania Horanszky'ego co do rozporządzenia, zakazującego rezerwowym oficerom należenia do stowarzyszeń studenckich.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz dziś rano udał się ze świtą wojskową i z kilku *attachés* wojskowymi do Brucku nad Litawą, gdzie po inspekcyi wojskowej wyraził najzupełniejsze zadowolenie. Popołudniu odbędzie się obiad w Burgu.

Arcyksiężna Stefania rozpoczyna dzisiaj wieczorem dwumiesięczną podróż po Danii, Szwecyi i Norwegii.

Wiedeń 6go czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy komisarz policyi Ignacy Korzeniowski został mianowany radcą przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Adjunkt sądowy Włodzimierz Kozicki przeniesiony został z Sanoka do Brzeżan, dalej przeniesieni zostali adjunkci sądów powiatowych: Aleksy Sawicki z Monasterzysk do Borszczowa, Kazimierz Zdański z Wielkich Mostów do Stryja, Józef Grabiński ze Starego Sioła do Kulikowa, Dyonizy Grabiński z Borszczowa do Jarosławia, Dr Fryderyk Jakubowski z Kulikowa do Skolego, Ignacy Dzerowicz z Bukowska do Rohatyna; adjunktowi sądu powiatowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego Jarosławowi Ilnickiemu nadano posadę adjunkta sądu powiatowego w Brodach.

Adjunktami sądowymi zamianowani zostali adjunkci sądów powiatowych: Bogdan Bohosiewicz w Śniatynie dla Sambora, Tadeusz Prağłowski w Turce dla Sanoka, Włodzimierz Doliński w Buczaczu dla Złoczowa. Wreszcie adjunktami sądów powiatowych mianowani zostali auskultanci: Rudolf Neumann dla Buczacza, Eugeniusz Nazarkiewicz dla Starego Sioła, Adolf Janiszewski dla Bukowska, Dyonizy Sochacki dla Monasterzysk, Emil Bilinkiewicz dla Grzymałowa, Jan Wierzbowski dla Mikuliniec, Józef Romanowicz dla Wielkich Mostów, Józef hr. Kalinowski dla Brodów, Adolf Majer Salamon dla Śniatyna, Henryk Kapiszewski dla Turki, Bogusław Cieński dla okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego i Antoni Nehrebecki dla Załoziec.

Wiedeń 6 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, znoszące zakaz dowozu i przewozu pewnych oznaczonych towarów z Niemiec, Francyi, Belgii, Holandyi i Rumunii, tudzież ograniczające ten zakaz co do towarów, przywożonych z Rosyi.

Tryest 6 czerwca. W drugiem miejskiem kole wyborczem, podobnie jak podczas poprzednich wyborów, wybrano kandydatów partyi postępowej. Partya konserwatywna, która po raz pierwszy postawiła w tem kole swoich kandydatów, otrzymała znaczne mniejszości.

Rzym 6 czerwca. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces przeciwko oskarżonemu Cunciniello i towarzyszom w sprawie sprzeniewierzenia sumy 2.450,000 lirów na szkodę filii Banku neapolitańskiego. Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie Cunciniella. Oskarżony zeznał, że całą sumę wyjął z kasy dnia 7 stycznia i przyjmuje całą odpowiedzialność na siebie, zdejmując wszelką winę z kasyera.

Londyn 6 czerwca. Po kilkogodzinnej dyskusyi odrzuciła Izba niższa 291 głosami przeciw 255 wniosek Geralda i Balfoura, według którego irlandzkie ciało prawodawcze miało być pozbawione prawa mianowania urzędników sądowych.

Izba wyższa przyjęła po dłuższej dyskusyi wniosek Richmonda, według którego wybór sędziów pokoju powinien być niezawisłym od zapatrywań stronniczych.

Belgrad 6 czerwca. Według niepotwierdzonego dotychczas bliżej doniesienia z Pożarewaczu, popełniono tam polityczne morderstwo na wybitnym członku stronnictwa postępowego Milai Petrowiczu. Ofiarę przed zamordowaniem straszliwie pokaleczono.

Chicago 6 czerwca. W sprawie rozdziału nagród postanowiono utworzyć 13 jury, po jednym dla każdej sekcyi wystawy. W każdej sekcyi badać będzie wystawione przedmioty jeden znawca. W razie nieporozumienia rozstrzygać będzie specyalna komisya.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ważne dla przełożonych kościołów.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich Prenumeratorów ilustrowany prospekt znanej dobrze firmy **J. B. Purger w Gröden** (w Tyrolu), która poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym PP. Przełożonym kościołów dla wykonania ołtarzów domowych i kościelnych, tudzież cyboryj według każdego stylu. Na żądanie posyła do przejrzenia i wyboru odpowiednie fotografie, również dostarcza dróg krzyżowych z ramami, wielkich zbiorów jasełek i grobów świętych.

Wykaz ofiar złożonych przez Dobrodziejów w miesiącu maju na restauracyą kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie.

(5)

Tercyarze z Przewrotnego 2 złr. 50 ct., p. Paluszkiewicz 5 złr., X. Słowikowski 5 mszy św., X. Józef Hajda 5 mszy św., X. Ignacy Wajda 20 mszy św., Tercyarze z Gronkowa 2 złr., X. Jakób Gumułka 10 mszy św., Paulina Frankowska 6 marek, Maciej Dembiński 11 marek, X. Bonawentura Drużbacki z Joseffalwa 50 mszy św., p. Szafrański z pod Wadowic 50 złr., p. Koczara i Niedworak po 1 złr.. Wł. Wojciech i Julianna Waydowie 50 złr., ze Żmudzi składka 60 rubli, X. Józef Łobczowski 2 złr., Anna Gorlińska 2 złr., Magdalena Radwanik 1 złr., X. Romuald Szwarc z Ruszczy 5 złr., Regina Jaglarz 2 złr., p. I. I. 1 złr., Dr Serafiński z Bochni 2 złr., p. J. Florkiewicz z Młoszowy 10 złr., X. Jan Drzewicki 15 mszy św., X. Wojciech Dudziński z Gilowic 20 mszy św.

Wdzięczny klasztor ofiaruje w zamian w każdą niedzielę i święto uroczystą Mszę św. wieczyście za łaskawych Dobrodziejów. — **Bóg zapłać.**

X. Samuel Rajss,
gwardyan OO. Franciszkanów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 czerwca 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 30	Anglobank	151 25
„ srebrna „	98 10	Union	257 50
„ 4% złota	117 35	Bankverein	124 —
„ 4% koronowa	96 50	Akcye Länderbank	253 60
Akcye ban. ausst.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ kredytowe	344 —	„ „ lwowsko-czerniow.	259 —
Londyn	122 95	„ „ połudn.	106 50
Napoleony	9 78½	Elbethal	239 —
Dukaty	5 85	Nordbahn	2950
Marki	60 10	Staatsbahn	309 37
4% Renta węg. kor.	95 05	Alpin	51 20
4% „ „ złota	116 15	Akcye tytoniowe	183 —
Losy prem. węg.	148 25	Ruble	130 50
Losy tureckie	50 25		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 6 czerwca.

Banknoty austr.	166 45	4% Listy likw. pols.	66 50
Krótki Wiedeń	166 15	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	217 20	„ austr. kred.	179 62
5% Listy zast. pols.	67 10	Ultimo Ruble	217 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 6 czerwca

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	131 —
Marki niemieckie za 100	60 —	60 60
20-frankówka	9 75	9 85
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 80	101 70
5% „ „ „ z 10% prem.	109 85	110 65
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	97 —	— —
6½% „ „ „ „	100 50	101 30
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
4% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 10	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 75
4½% pożyczki kraj. galic.	100 40	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 50	218 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	254 —	257 —
Losy		
miasta Krakowa	23 —	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 5 czerwca.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 15	110 85
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 20	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 30	101 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 5 czerwca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	100 50
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	98 95
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 50
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 5 czerwca.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4²/₁₀% papierowa	98 30	98 50
4²/₁₀% srebrna	98 15	98 35
4% złota austryacka	117 30	117 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 30	116 50
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 20	97 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 50	101 25
4% „ „ „	95 50	96 —
4% propinacyjne galicyjskie	97 10	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 25
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 10
5% „ „ „ „	101 —	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	97 85
4½% „ „ „ „ „	100 40	100 80
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 65
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 75	129 25

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 20	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	97 40	98 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 10	91 10
4% „ „ nieopod.	96 90	97 90
3% „ południowej	157 50	158 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 40	97 40
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	151 50	152 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	124 10	124 60
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	436 —	437 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	410 —	411 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	253 90	254 50
austro-węgiersk. banku 600 „	998 —	1002 —
Unionbanku 200 „	255 50	256 50
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2955	2965
„ Karola Ludwika 210 „	— —	— —
„ Koszyce Bogumin 200 „	190 —	191 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	259 —	260 —
„ państwowej 200 „	309 75	310 25
„ południowej 200 „	106	107 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 75	204 75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 75	202 75

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	50 30	51 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	182 50	183 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 50	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 100 „	193 50	195 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 25	149 25
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	127 75	128 75
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	42 50	43 —
tureckie	50 30	50 90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 40
kredytowe z r. 1858	196 50	197 50
miasta Krakowa	23 50	24 —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 —
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	43 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 84	5 86
20-frankówki	9 78	9 79
Funty szterlingi angielskie	12 29	12 34
Marki niemieckie	60 12	60 17
Ruble papierowe	130 —	131 —

Na Czerwiec
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
poleca:

MIESIĄC
Najsłodsz. Serca Jezusowego
przez
O. Prokopa, kapucyna.
(Str. 450 w 16ce).
Cena egzempl. **80 cnt.,** w elegauckiej oprawie **1 zła. 40 centów.**
Jestto jedyne w naszej literatu ze nabożeństwo do N. Serca Jezusowego drukowane **wielkim drukiem.** (1271-4-6)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
Rynek, linia A—B, telefon Nr. 150,
otrzymała na główny skład:
Wydawnictwo Młodzieży Imienia Adama Mickiewicza, tom II.
A. I. Rys dziejów gospodarstwa krajow. w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich tom I., cena 1 złr. 30 c., z przesyłką pocztową 1 złr. 50 ct. (1335 1 3)

KSIĘGARNIA, SKŁAD I NAJWIĘKSZA WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZYCH
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
Rynek gł., linia A—B, telefon Nr. 150,
wydała świeżo i poleca następujące kompozycye:

do śpiewu:
Gall J. Op. 15, Nr. 1. **Łzy, Dumka,** słowa **Teofila Lenartowicza,** cena 50 centów, z przesyłką pocztową 53 cent. (1336-1 5)
Gall J. Op. 15, Nr. 3. **Siedzi ptaszek na drzewie,** krakowiak, słowa **Adama Asnyka,** cena 50 c., z przesyłką pocztową 53 c.

na fortepian:
Wroński A. Op. 124. **Marsz żałobny poświęcony cieniom ś. p. Teofila Lenartowicza,** cena 50 ct., z przesyłką pocztową 53 c.

Wezwanie.

W dniu 27 listopada 1892 r. zmarł w Wiedniu emerytowany arcyksiążęcy zarządca dóbr śp. **Witold Żurakowski,** bez zostawienia testamentu, w 56 roku życia.

Zmarły urodził się w Odessie, jako syn austryackiego urzędnika konsularnego Ignacego Aleksandra Józefa Żurakowskiego i jego żony Dominiki Żurakowskiej; ich rodzina ma pochodzić ze Lwowa.

Ponieważ nie zgłosili się dotychczas żadni spadkobiercy, a jednak zachodzi mniemanie, że ci znajdują się w Galicyi, przeto wzywa się niniejszem te osoby, które swe prawo dziedzictwa do spadku po śp. Witoldzie Żurakowskim udowodnić mogą — ażeby się jaknajrychlej do podpisanego, sądownie ustanowionego kuratora spadku, zgłosić zechciały. (1331-1 3)

Wiedeń, w czerwcu 1893 r.
Dr. Robert Swoboda,
adwokat nadwor. i sądowy w **Wiedniu,** IX., Währingerstrasse Nr. 15.

WINO
naturalne, bardzo smaczne, po 40 zła. za beczkę, zawierającą 135 litrów,
poleca (1290 3 3)
HANDEL „POD OKRĘTEM"
Mikuszewski i Zegadłowicz
w Krakowie, Mały Rynek.

Dwa kotły parowe
dotąd w użyciu, każdy o 48 m^2 powierzchni ogrzewalnej, z bulierami, armaturą na $4\frac{1}{2}$ atmosfer ciśnienia, pojedynczo lub obydwa do sprzedania w **Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku parowym** na Rudach pod Tarnowem. (1273-6 6)

PIĘKNA CERA KOBIET
Od 1847 żaden preparat nie został jeszcze wynalezionym któryby mógł iść w porównanie z wodą wytwarzaną z KWIATÓW LILIOWYCH przez **PP. PLANCHAIS RIET** w PARYŻU dla utrzymania PIĘKNOŚCI cery, dla spędzenia PIEGÓW i LISZAI.
Wo Paryżu ul. Caumartin, 43.
W Krakowie u apt: PP. Wiszniewskiego, Redyka, etc.; i w magaz: Pa Fenza.
(1243-1-24)

Naftalina
jedyny środek przeciw molom. 1 ki ogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne** i **desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
(1334-1-16)

Z odpowiednim kapitałem **poszukuje się dzierżawy**
browaru piwnego.
Łaskawe oferty z podaniem ilości i wielkości robionych tygodniowo warek i zbytu piwa, uprasza się nadesłać pod lit. **A. N. 1318** do Administracyi „Czasu". (1318-1-5)

Nauczycielka języków **francuskiego i angielskiego** (Niemka), z średnią muzyką;
Francuzki od 600—240 złr. — są zaraz do umieszczenia przez **Biuro Mme Stéphanie w Krakowie przy ul. Długiej L. 7.** (1313-3-4)

WIEN. SEILER'S HÔTEL KRONPRINZ
Familienhôtel
Service frei. Gassenzimmer
von 1fl. aufw.
(1131-8 12)

KAŻDY, kto zajmuje się słynnym proboszczem **Kneippem** i jego skutkami leczniczemi, graniczącemi z cudami, niechaj zażąda z księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie darmo i opłatnie broszurę o Kneippie (64 str. z wieloma rycinami). (1261-2 16)

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego
ADMINISTRACYA:
8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU
CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy
HOPITAL. Słabości żołądka.
HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.
(35-11-)

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie Globules Secretana apt. uwień. nagrodą Środek nieomylny, przyjęty w szpitalach Paryzkich. Globules Secretan usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* Globules Secretan dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.
W Krakowie w apt:
PP. Wiszniewskiego i Redyka.
(332 5-)

Ekstrakt-orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flakon ekstraktu orzechowego	zł.	3.—
½ „ „ „	„	1.50
1 słoik pomady orzechowy	„	2.—
½ „ „ „	„	1.—
1 flakon olejku orzechowego	zł.	2.—, 1.—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.
(877-18 20)

Dla starszych i młod. mężczyzn!
Najlepiej zastępują kopaiwę-kubeby, perły santalowe i wszelkie inne lekarstwa.
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lek. sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze najlepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** — Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.
Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) 1 złr. 60 c., Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) 2 złr. 50 c., pocztą 25 c. więcej za opakow. wraz z dokład. lekarskim sposobem użycia.
Jedyny główny skład wyrabiajacy **St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 38,** gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład w **Krakowie** w aptece p. **E. Stockmara,** — we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha.** (180-11 12)

APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,
pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, magistra farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. (JP. 200 43 104)

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.
Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.
Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą.
Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. (328-36-)

Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.
Zarząd.

Przy nadchodzącej porze letniej i zbliżonem przezto niebezpieczeństwie ukazania się chorób zakaźnych, polecamy dla **miast, gmin, szpitali, zakładów fabrycznych** i t. p. nasze (1241-2-6)
przyrządy odwaniające
najświeższej i **uznanej konstrukcyi** i jesteśmy gotowi, celem ułatwienia w nabyciu, do udzielenia **najprzystępniejszych terminów wypłaty.**
ACTIEN-GESELLSCHAFT
für Wasserleitungen, Gas- und Heizungsanlagen,
Wien, I., Schwarzenbergstrasse 3.

כשר **CASSEL HOTEL I RESTAURACYA** כשר
właściciel. **Leopold Peltesohn**
w Berlinie C. * Burgstrasse Nr. 16,
filia w kąpielach bałtyckich Heringsdorf.
Moją filię w **kąpielach bałtyckich Heringsdorf,** Wilhelmstr. Nr. 16, otwieram **15 czerwca b. r.**
Potrawy à la carte o każdej porze dnia. Table d'hôte. Pensyonat. Meblowane pokoje.
Łaskawe zapytania do 15 czerwca do Berlina, od 15 czerwca do 15 września, do Heringsdorf.
Polecenie: **Pan Dr J. Hildesheimer.** (1232-3-4)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(58 46-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MIŁÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

Allianz
Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życia i rent
w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.

Największe ułatwienie w wypłacie zabezpieczonych kapitałów.

Stan ubezpieczeń z końcem 1892 r.:
45.424 polic z ubezpieczonym kapitałem 9,400.000 złr
Między temi ubezpieczenia robotników:
41.321 polic z ubezpieczonym kapitałem 5,540.000 złr.

Zakład przyjmuje
UBEZPIECZENIE
na życie ludzkie we wszelkich kombinacyach, za tanie premie i bardzo ułatwione warunki.
Poświęca się szczególniej wprowadzonemu przez niego zabezpieczeniu ludu lub robotników za tygodniowe premie od ***5*** do ***50 centów,*** tudzież także za miesięczne premie. Wyjaśnień o przyjmowaniu wniosków ubezpieczeń i zamówień przez ajentów udziela: (734 5-12)
Dyrekcya „Allianz" w Wiedniu, I., Hoher Markt 9.
Główna ajencya dla Galicyi we LWOWIE, ul. Ossolińskich 12.
Poszukuje się czynnych zastępców.

Od 1 lipca b. r.
do wynajęcia przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) l. 8 **LOKAL** na **kawiarnię** lub na **sklep** i mieszkanie, razem lub osobno. Oglądać można od godz. 8 rano do 8 wieczór. (1282 3-3)

Wł. Limanowski,
zegarmistrz w Krakowie,
Rynek gł., linia A—B Nr. 89,
poleca: (1175-8 34
zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe (na czarno oksydowane)
z pierwszorzęd. fabryk genewskich;
zegary ścienne, pendułowe, budziki francuskie i ameryk.
Przyjmuje wszelkie reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Majątków ziemskich i folwarków
poszukuje do kupna i ma do sprzedania **J. Próchnik** we **Lwowie** przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 2. (1302-3 6)

POSZUKUJĘ KUPNA **Apteki**
z obrotem rocznym 6—12.000, za gotówkę. Łask. zgłoszenia pod lit. **T. T. 1303** przyjmuje Administracya „Czasu". (1303-3-6)

I. piętro
obejmujące: 6 pokoi, 2 przedpokoje, kredens, kuchnię itd. — jest od 1go lipca b. r. do wynajęcia przy ulicy Studenckiej pod L. 7. (1226 5-5)



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY, AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (144-232)

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych i niebieskich etykietow. pudełkach.
Pastylki Bilińskie
(bilińskie cukierki na niestrawność).
Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (725 5-11)
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.
Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).



NAJWIĘKSZA FABRYKA
wózków dziecinnych
i stołków do wożenia chorych
L. Baumann w Wiedniu, VII., Seidengasse 3,
ma skład fabryczny u firmy
M. Niemetz w Krakowie, Sukiennice 30.
Cenniki darmo. (803 14 26)

6% bułgarska państwowa
pożyczka hipoteczna
z roku 1892 w złocie.
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan—Zofia—Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.
Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdame i Genewie.
Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-11-43)
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR"** Mariahilferstr. 74B.
WIEN.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole".
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas"). Wspaniałe podwórze oszklone. Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie zniżone ceny. (727-23 74) **L. Speiser.**

Dla Mężczyzn.
Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku",** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (573 8)

C. K. NAJWYŻSZE UZNANIE.
Złoty medal: w Paryżu, Amsterdamie, Barcelonie.
MIEJSCE LECZNICZE GLEICHENBERG.
Położone 290 m. n. p. m. — Rozpoczęcie sezonu 1 maja.
Alkaliczno-muriatyczne szczawiki żelaziste, wziewania lecznicze igliwiowe i z rozpylonej żoły źródłowej, gabinet pneumatyczny, przyrząd respiracyjny, kąpiele obfite w gaz kwas węglowy, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, wodolecznica, żętyca owcza, kefir, mléko prosto od krowy.
Prospekta rozsyła darmo i opłatnie dyrekcya w Gleichenbergu.
Dyplom honorowy: w Gracu, Tryeście.
Po influenzy lub zapaleniu płuc, pozostałe nieżytowe drażniące przypadłości i nerwowe usposobienia, tudzież świeże i zastarzałe nieżyty przyrządów oddechowych usunięte zostają najszybciej przez
CONSTANTINSQUELLE.
Dla dzieci i osób drażliwszej natury odpowiedniejsza
EMMAQUELLE. (1183-3 5)
Obie wody mineralne do nabycia przez DYREKCYĘ.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają na obecny sezon w wielkim wyborze KAPELUSZE filcowe męskie i dziecinne po niskich cenach. JP. (715-4-10)